

Kolos
pnie
się
ku górze

ZANIM podstawowe surowce — ruda, koks i topniki powędrują do wielkiego pieca, muszą przejść skomplikowany proces przygotowawczy. Jednym z etapów tego ciągu technologicznego, jest spieka-



nie wielkopieczowego wsadu. Proces spiekania jest procesem trudnym, przebiegającym w niezwykle wysokiej temperaturze. Zanieczyszczone spaliny muszą być ze spiekalni natychmiast wydalane i oczyszczane. Celowi temu służy wielki przemysłowy komin.

Taki właśnie komin — kolos powstaje w rejonie aglomeracji. Wyszedł on już z fazy fundamentowania i szybko zaczyna się pięć ku górze. W przyszłości będzie dominował nad całą hutą, a jego projektowana 250-metrowa wysokość pozwala przypuszczać, że zaliczany będzie do grona najwyższych w skali europejskiej.

Przeczytaj
artykuł
na str. 3

GŁOS

DWUTYGODNIK
BUDOWNICZYCH

Nr 13 Rok I Cena 1 zł
● 16 — 31 sierpnia 1974 r. ●

Już wkrótce
pierwsze
dostawy
z ZSRR!

Huty Katowice

Pomyślne półrocze budostalowców

Świadomość olbrzymiej odpowiedzialności ciążyącej na generalnym wykonawcy za terminową realizację pierwszego etapu budowy Huty Katowice, coraz skuteczniej dociera do umysłów ludzi kierujących budową jej poszczególnych kompleksów produkcyjnych. Powoli, ale uparcie, świadomość ta opanowuje również umysły tych wszystkich, którym powierzono pełnienie roli służebnej wobec kolektywu w obecnym okresie skomplikowane zadania inżynierskie i budowlano-montażowe. Jest to efekt wytrwałej, ofiarnej pracy członków komórek partyjnych, działających dziś już niemal w każdym większym zespole pracującym w hucie i dla huty. Zauważmy: ta sztandarowa budowa socjalistycznej Polski prawie że nie ma planów upatrzonych szumnymi hasłami. Cała robota aktywno politycznego polega na codziennej, gorącej konfrontacji z czynnikami hamującymi proces realizacji wielkiego zadania, i na serdecznym stosunku do ludzi zadanie to realizujących. Przede wszystkim jednak — na wzorowej, jednoczącej ludzi pracy.

W TEJ ATMOSFERZE panującej na całej budowie — obradowała w ubiegłym tygodniu IV Konferencja Samorządu Robotniczego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budostal-4, której przewodniczył I sekretarz POP PZPR Stanisław Grzywacz. Komitet Powiatowy PZPR w Bedzynie reprezentował st. inspektor wydziału ekonomicznego Andrzej Miśkiewicz, natomiast Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego Budostal — zastępca dyrektora do spraw zaplecza Edward Szpytma. Obecny był także przewodniczący koordynacyjnej Rady Związków Zawodowych Grzegorz Milewski, reprezentujący również Radę Sekretarzy Budowy.

Po powołaniu Prezydium IV KSR, zaakceptowaniu porządku obrad i wybraniu Komisji Uchwał i Wniosek w składzie: Stanisław Czarnik, Hubert Tomczek i Aleksander Kędzierski, zabrał głos dyrektor do spraw ekonomicznych BPB Budostal-4 Andrzej Bukowski.

W obszernym referacie przedstawił on szczegółowe wyniki produkcyjno-ekonomiczne budowy huty za I półro-

cze 1974 oraz omówił program działania przedsiębiorstwa na I półrocze.

W swobodnym skrócie części referatu dotyczącej wyników I półrocza należy stwierdzić, że nie-

zwyczajnie trudne i napięte zadania budowniczych Huty Katowice były w tym okresie realizowane pomyślnie. Ma się rozumieć, budowa posiada także asortymenty robót, w których wystąpiły duże zaopóźnienia: np. w budowie sieci kanaliza-

cyjnej — ponad 40 proc., w efekcie również w sieci drogowej (choć kto wie, czy w ten sposób nie otwarta się szansa skorygowania).

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Huta Katowice budowana jest w oparciu o ścisłą współpracę i pomoc z ZSRR. Współpraca ta rozwija się już od etapu prac projektowych, aż do wyposażenia w radzieckie maszyny i urządzenia. W 1972 roku grupa radzieckich specjalistów przebywała w gliwickim Biurohucie, które jest wiodącym biurem projektowym dla budowy Huty Katowice. Wspólnie z polskimi projektantami opracowała ona szczegółową specyfikację dostaw maszyn i urządzeń dla największej polskiej inwestycji hutniczej. Wspólnie konsultowano także rozwiązania techniczne podstawowych wydziałów huty.

Na obecnym etapie opracowywania założeń technicznych nasi projektanci utrzymują stały kontakt z fachowcami radzieckich organizacji projektowych, skąd sukcesywnie otrzymujemy dokumentację techniczną. Współpraca ta nie ogranicza się wyłącznie do prac projektowych. Jak wiadomo Huta Katowice wyposażona zostanie w podstawowe urządzenia importowane z Kraju Rad.

Jeszcze w tym roku zaczną napływać z ZSRR pierwsze urządzenia hutnicze, głównie dla obiektów spiekalni rud, stalowni konwertorowej i wielkich pieców.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Druga strona medalu

DO REDAKCJI wpłynął obszerny list mgr. Tadeusza Zarowa — zastępcy dyrektora do spraw bytowych dąbrowskiego oddziału przedsiębiorstwa Usług Socjalnych BP Budostal. Ze względu na rzeczowy ton wypowiedzi i konstruktywny stosunek do krytyki awartej w naszych publikacjach omawiających działalność jednostek odpowiedzialnych za wyżywienie załóg budujących hutę i organizację ich bytowania po pracy — list dyr. Zarowa publikujemy obok niemal w całości.

W miesiącu lipcu w numerze 11 Waszego dwutygodnika ukazały się dwa artykuły pt. „W interesie załogi” oraz „Zadry”, w których poddano między innymi krytycznej ocenie działalność żywieniową i hotelową na terenie głównego placu budowy oraz osiedli hotelowych.

Ponieważ czujemy się w części odpowiedzialni za istniejący stan, pragniemy niektóre zagadnienia wyjaśnić, następnie poinformować co już w tej mierze zrobiono względnie jakie poczyniono kroki aby usunąć stwierdzone nieprawidłowości.

Na wstępie informujemy, że oddział nasz jako wyodrębniona jednostka działająca na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym został powołany z dniem 1 stycznia 1974 r. zarządzeniem naczelnego dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego Budostal z dnia 29. 12. 73 r. Od tego właśnie momentu nastąpił szybki rozwój przedsiębiorstwa wraz z rozbudową bazy hotelowej oraz żywieniowej.

Na przestrzeni miesiąca lutego, marca oraz czerwca br. nastąpiła całkowita zmiana personalna kierownictwa przedsiębiorstwa.

Nowe kierownictwo przystąpiło do właściwego zorganizowania i doboru kadry pracowniczej oraz porządkowania wielu spraw, szczególnie — związanych z zabezpieczeniem majątku oraz jego rozliczeniem. W tym również okresie poszczególni wykonawcy zaczęli zgłaszać do odbioru liczne budynki hotelowe oraz stołówki, które miały być przekazane do końca 1973 r.

Nie przekazanie tych obiektów w terminie planowanym było powodem, że w przedsiębiorstwie poczęły tworzyć się bardzo duże zapasy różnego sprzętu hotelowego, a w szczególności szaf, łóżek, materacy, stołów, krzeseł itp. — do magazynowania których oddział nie posiadał żadnych pomieszczeń.

Należy tutaj zaznaczyć, że oddział powołany do prowadzenia tego rodzaju działalności nie otrzymał ani jednego magazynu, nie otrzymał również potrzebnego zaplecza techniczno-produkcyjnego wraz z biurowcem. Nadawany sprzęt nie było gdzie magazynować. Przeniesiono więc do tego celu wszelkiego rodzaju dostępne pomieszczenia, a więc: piwnice w blokach hotelowych, pokoje hotelowe (szczególnie w blokach typu „lipsk”) a nawet chłopskie stodoły, które — mówiąc nawiasem — zupełnie nie nadawały się do tego celu ze względu na niedostateczne zabezpieczenie przed kradzieżą.

Taka była prawda, o czym często sygnalizowano jednostkom, którym jesteśmy podporządkowani, prosząc o pomoc. Do dnia dzisiejszego jednak sprawa ta nie znalazła rozwiązania, jakkolwiek byliśmy zmuszeni, porządkując gospodarkę magazynową,

do zlikwidowania magazynów w stodołach. Na skutek niesolidnego wykonania robót przez Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe przy montażu budynków hotelowych typu „lipsk” w Golonogu przy ul. Sadowej, wynika również potrzeba natychmiastowego zlikwidowania magazynów w piwnicach, a to z powodu zalewania ich wodą po każdym deszczu.

Wody przenikają przez okienka piwniczne oraz przesączają się przez ławy fundamentowe. A nadmienić należy, że znajdują się tam również pomieszczenia higieniczno-sanitarne dla mieszkańców hoteli.

Nie pomagają liczne interwencje kierowane do inwestora, tj. Dyrekcji Huty Katowice. Niesolidnie wykonane obiekty zostały w minionym okresie odebrane w związku z niezmiernie pilną potrzebą zakwaterowania osób zgłaszających się do pracy na terenie budowy Huty Katowice. W tym okresie wynika również nagła potrzeba zakwaterowania żołnierzy.

Przejmowano więc obiekty niewykończone, licząc na właściwe podejście do tego zagadnienia wykonawców robót, którzy zobowiązali się w krótkim czasie usunąć wszystkie zgłoszone usterki, zakończyć roboty i zagospodarować teren. Przeliczone się jednak, a przykładem mogą być nie przekazane do dnia dzisiejszego protokołem końcowym hotele w Strzemiesznych przy ul. Ruonej.

Nie zakończono tam robót przy kotłowni, pawilonie wielofunkcyjnym, centralnym ogrzewaniu, hydrantach zewnętrznych, oświetleniu itp. W zespole hoteli, przy ul. Sadowej w Golonogu występuje ustawiczny brak ciepłej wody. Zasilanie budynków w energię elektryczną jest do dnia dzisiejszego wykonane przeważnie, co grozi porażeniem i powoduje częste awarie.

Do przyjeżdżających i zamieszkujących bloków hotelowych przy ulicy Armii Ludowej brak dróg dojazdowych, chodników, śmietników oraz oświetlenia, ludzie brną po błocie, wnosząc je do bloków oraz swoich pokoi.

Podobna sytuacja ma miejsce w odebranych już do tej pory stołówkach. Brak dostatecznej ilości pary technologicznej, przenikanie wód opadowych do niżej położonych pomieszczeń, ustawiczne awarie sieci wodno-kanalizacyjnej i energetycznej powodują zakłócenia w produkcji posiłków — ich ilości, jakości oraz terminowości dostaw. Niestarannie wykonane szamba zapelniają się błyskawicznie wodami deszczowymi, a brak dostatecznej ilości wozów asenizacyjnych uniemożliwia ich szybkie opróżnienie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Już wkrótce pierwsze dostawy z ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Ogółem dostawy radzieckich maszyn i urządzeń do pierwszego etapu budowy huty posiadac będą łączny ciężar około 66 tysięcy ton, z tego bezpośrednio dostawy — około 44 tysiące ton, zaś pozostałe, o ciężarze 22 tysięcy, będą wyposażeniem produkowanym na zasadzie wzajemnej kooperacji. Dostawy te splanowane będą sukcesywnie, a podstawowy asortyment stanowiąc będą maszyny i urządzenia dla aglomerowni, wydziału wielkopiecowego, stalowni konwertorowej, walcowni zgniatacza i tlenowni.

Współpraca z ZSRR w chwili obecnej najbardziej koncentruje się na odcinku wzajemnych kontaktów biur projektowych Bipiachutu i Gi-prometu. Rozwija się również coraz szersze współdziałanie między biurami konstrukcyjnymi Polski i ZSRR.

W końcu br. przyjedzie do Huty Katowice grupa radzieckich ekspertów, którzy nadzorować będą montaż maszyn z ZSRR oraz uczestniczyć w ich uruchomieniu. Natomiast w przyszłym roku wyjadzie do Kraju Rad około 400 pracowników, którzy stanowią będą trzon kadry technicznej huty — na przeszkolenie w zakładach Związku Radzieckiego. W sumie do 1976 roku w Związku Radzieckim przeszkolona zostanie ponad 600-osobowa kadra hutników naszego kombinatu.

Niezależnie od tego prowadzone są intensywne przygotowania i szkolenie fachowców w kraju — między innymi w Hucie Lenina i Bieruta. Obecnie kadra hutnicza, która liczy 1200 osób, zamienia się w fazie przygotowania z lokalizacją i specyfiką poszczególnych obiektów i wydziałów huty. Duży nacisk kładzie się na szkolenie młodzieży. W tym celu w nowym roku szkolnym otworzone zostanie hutnicze szkoła zawodowa.

Zagadnienia te — jak również aktualne problemy budowy, stan zaawansowania robót i ich przebieg — były tematem spotkania jakie miało miejsce 2 sierpnia w Koordynacyjnej Radzie Związków Zawodowych. Uczestniczył w nim komentator Agencji Prasowej „Nowosti” — **Borys Bannow**, którego szczególnie interesowały zagadnienia współpracy Polski z ZSRR, problemy przygotowania kadry hutniczej oraz warunki pracy i życia budowniczych Huty Katowice. W spotkaniu brał udział **Stefan Wójcik** — główny inżynier do spraw dostaw maszyn i urządzeń Dyrekcji Huty Katowice, **Grzegorz Milewski** — przewodniczący KRZZ i **Krzysztof Snański** — przewodniczący Zarządu Budowy ZMS. Po spotkaniu radziecki gość zwiedził teren budowy. **E.B.**



W dniach 1-3 sierpnia br. odbył się bardzo atrakcyjny, pierwszy górski obóz wędrowny budowniczych Huty. Organizatorami tej pozytywnej imprezy wypoczynkowej byli: Zarząd Budowy ZMS Huty Katowice, Rada Koordynacyjna Związków Zawodowych i koło PTTK przy Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Golonogu.

Wędrowcy bez plecaków

W beskidzkiej wędrowce uczestniczyło 25 aktywistów i członków bractwa pracy socjalistycznej, reprezentantów różnych przedsiębiorstw wykonawczych na naszym placu budowy. Stała siedziba obozu było schronisko w Istebnej-Zaolziu, skąd jego uczestnicy wyruszyli na plesze, górskie wędrowki i najciekawszymi szlakami turystycznymi Beskidu Śląskiego.

Trasy to okazały się bardzo atrakcyjne i ciekawe dla „wędrowców”, wśród których było sporo osób, które z rezerwowym zetknęły się po raz pierwszy w życiu. Nie dziwnego, przecież przemierzali szlaki turystyczne prowadzące na Stożek, Równicę, Stecówkę czy Ochodzitę.

W schronisku naszych południowych sąsiadów na Czantorii mieli możliwość ugaszenia pragnienia zimnym piwem czeskim. Na Ochodzicie pomagali miejscowym zóralom przy zbieraniu siana. Przygoda ta miała miejsce w trakcie jednej z wędrowek do Koniakowa, lednej i pięknie położonej i najbardziej malowniczej wsi górskiej w Beskidzie Śląskim. Nazwa tej wsi znana jest nie tylko w kraju, ale także i w świecie, przede wszystkim z pieśni i kultury ludowej. Uczestnicy obozu mogli to naocznie stwierdzić w muzeum koronek, zorganizowanym przez Zuzannę Gwarek. Drugą atrakcją Koniakowa jest — powstała z inicjatywy Pawła Horatyka — izba regionalna, gdzie gromadzone są charakterystyczne dla folkloru tego regionu eksponaty, jak np. sprzęt domowy, wyroby sztuki ludowej, instrumenty muzyczne itp.

Nie mniejszą atrakcją dla urlopowiczów naszej budowy, było zetknięcie się z ciekawą imprezą folklorystyczną, która stała się już wydarzeniem artystycznym kraju — Tygodniem Kultury Beskidzkiej. Uczestnicy obozu do najbliższych wspomnień zaliczają bowiem udział w Festynie Ludowym w Istebnej, gdzie mieli możliwość w autentycznym górskim klimacie zarwać się do późnych godzin, przy dźwiękach górskiej orkiestry.

Wiele emocji i wrażeń dostarczyło zorganizowane 3 sierpnia „wielkie ognisko”, w którym gościnnie uczestniczyli urlopowicze obozowiczki „Jubilerki” z Gliwic, na co dzień sasiadujące z naszym obozem. Główną postacią ogniska była Danuta Sidorowa, gawędziarka z Istebnej, która — w blasku buchaćcego żaru — opowiedziała zromantyzowanym mnóstwem ciekawostek związanych z dziejami górskich wiosek beskidzkich. Szczególnie wzruszająco mówiła o prowadzonych przez miejscowa-

ludność walcach z hitlerowskim okupantem. No, a później odbyła się zabawa przy dźwiękach górskich skrzynek i można było w blasku iskrzącego ognia podziwiać świetne tańce w wykonaniu istebniańskich gazdów. Nawiazano wiele trwałych znajomości.

Warto odnotować, iż nad sprawnym przebiegiem obozu i realizacją jego programu czuwała Rada Obozu. Z Jolanta Błada z Budostalu-4 jako przewodniczącą oraz Elżbieta Pawłowska z Transbudu-2, Edwardem Piwkowskim z Zarządem Budowy ZMS, Andrzejem Białym z Zarządu Eksploatacji Terenu i Urzędzeń, Jerzym Trzcianką z PTTK i Józefem Zbonikowskim z Domu Kultury Budowlanych.

Komendantem był Janusz Plećka z Zarządu Eksploatacji i Urzędzeń, który zdobył ogromny aplauz za świetne zorganizowanie obozu, za co wzięli się za niego wszyscy uczestnicy.

Kierownictwo obozu zadbało również o to, aby jego uczestnicy mogli wyczerpieć się w różnorodny sposób. W ramach obozu odbyły się zabawy i grania sportowe. Efektem tego jest uzyskanie przez wszystkich uczestników Państwowych Odznaki Sportowej. Ognisko pożegnania połączone z wreczaniem najcenniejszym obozowiczom nagród i wyróżnień, zakończyło tę piękną, górską imprezę.

Z wrażeń i atmosfer tych sierpniowych dni beskidzkich możemy się zapoznać w obozowej kronice, która była skrupulatnie prowadzona każdego dnia.

Emocji i wrażeń na górskich szlakach wszak nie brakowało. **(J.S.)**

Urządzenia budowy wreszcie pod opieką!

W ramach Budostalu-4 powołano do działalności nową jednostkę organizacyjną: Zarząd Eksploatacji Terenu i Urzędzeń, który rozpoczął swą działalność od sierpnia br.

Dyrektorem zarządu został inż. Wiktor Turczyn. Do zakresu działania ZETU należy między innymi zabezpieczenie sprawnego obiegu i konserwacji stałych i tymczasowych urządzeń placu budowy, a więc urządzeń wodnych, sieci magistralnych wysokiego napięcia, magistralnych sieci kanalizacyjnych, łączności przewodowej, sprawnego działania kotłowni wraz z ciągami centralnego ogrzewania.

ZETU zajmować się będzie również utrzymaniem porządku i czystości na drogach dojazdowych i międzywydziałowych oraz ich konserwacją. W jego gestii leżeć będzie także gospodarowanie sprzętem średnim i lekkim oraz eksploatacją osobowych, dostawczych i pomocniczych środków transportu. **(elb)**



„Taniec kogutów”

AKTYW społeczno-polityczny budowy Huty Katowice zorganizował interesujące spotkanie autorskie ze znanym pisarzem i felietonistą — **Stanisławem Broszkiewiczem**. Tak, tak — tym samym, który publikuje na naszych łamach wrażenia Hindusa Baskara, podglądającego ze swej lektyki naszą budowę i jej rzeczywistość.

Co można powiedzieć o Stanisławie Broszkiewicz? Otóż jest on autorem 10 pozycji książkowych, wydanych w łącznym nakładzie 320 tysięcy egzemplarzy. Są to zarówno powieści jak i tomy opowiadań — zresztą błyskawicznie

rozkupowane, cieszące się dużą popularnością. Takie zbiory jak: „Konca świata nie będzie” czy „Taniec kogutów”, były tłumaczone na język angielski, włoski i francuski. Powieść „Sprawa Dely” — na język angielski, a obecnie jest przygotowywana do druku przez wydawcę niemieckiego. Ponadto czytelnicy magazynu niedzielnego „Trybuny Robotniczej” znają red. Broszkiewicza z felietonów o przygodach młoty Safan Dully.

Stanisław Broszkiewicz otrzymał stypendium artystyczne CRZZ i pragnie w najbliższym czasie napisać powieść o ludziach naszej budowy.

Podczas spotkania autorskiego zaznajomił aktyw budowy ze swoim warształem pisarskim oraz twórczością prozatorską. Część swego wystąpienia poświęcił bardzo dyskusyownemu obecnie problemowi określenia tzw. literatury zaangażowanej. **(J.S.)**

Konieczne skrzynki pocztowe

WSRÓD WIELU PROBLEMÓW z jakimi muszą się borykać pracownicy Huty Katowice, obok ważnych znajdują się również z pozoru drobne i błahe, a jednak często czyniące życie nieznośnym. Ot, chociażby brak skrzynek pocztowych w wielu osiedlach hotelo-

wych i w pobliżu budowy huty. Dla większości ludzi, głównie tych zamieszkałych, dzień ogranicza się najczęściej do dojazdów z miejsca zamieszkania do pracy i odwrotnie. Czas jakim dysponują, nie zawsze pozwala im na wycieczki do Dąbrawy Górniczej czy Golonoga, tylko po to aby wysłać list czy kartkę do rodziny.

Zainstalowanie skrzynek pocztowych w osiedlach hotelowych w Golonogu, Zabkowicach i Strzemieszczach jest niezbędne i warto aby jak najszybciej zainteresowała się tym Dyrekcja Urzędu Pocisty i Telekomunikacji. **(elb)** — **ihz** cniw ymty

Puchary dla zwycięzców



6 SIERPNIA w Domu Organizacji Społecznych odbyło się uroczyste podsumowanie I Ogólnozakładowej Spartakiady Sportowo-Turystycznej i Rekreacyjnej budowniczych Huty Katowice.

Uczestniczył w nim sekretarz generalny Głównej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki „Budowlani” — **Witold Jakubiak**, przewodniczący KRZZ **Grzegorz Milewski**, komendant sztabu ORMO — **Mieczysław Bonenberg**, przedstawiciel Sztabu Patronackiego i Zarządu Budowy ZMS oraz zwycięzcy spartakiady.

Po ogólnym podsumowaniu, którego dokonał przewodniczący komitetu organizacyjnego **Jerzy Stefański**, dzielono się sportowymi osiągnięciami, wysuwano wnioski, które będą niezwykle cenne przy organizacji następnej tego rodzaju imprezy.

Tow. Witold Jakubiak dokonał wreczenia pucharów, medali oraz dyplomów. Przypominamy, że najlepsze wyniki i I miejsce zdobył pracownicy PKM, II — ZBKW zał III — junacy OHP.

Jak dostać szybko „Głos Huty Katowice”?

UZYSKALISMY informację, że wielu pracowników przedsiębiorstw budujących huty nie otrzymuje regularnie „Głosu Huty Katowice”. Gazeta nie dociera na wszystkie odcinki budowy, mimo że obowiązkiem samorządów poszczególnych zakładów pracy było wyznaczenie własnych kolporterów.

„Głos” drukowany jest w nakładzie 8 tys. egzemplarzy i zaledwie około 1000 wysyłanych jest do różnych organizacji i instytucji. Siedem tysięcy pozostaje na budowie; część redakcja wykiada w stolówkach i Domu Kultury Budowlanych, część odbiera sobie solidniejsze przedsiębiorstwa, a około 1000 egz. leży przez kilka dni w redakcji i jeśli nikt gazety nie odbiera wykładamy te resztki w jednej ze stolówek.

Gazeta dostarczana jest regularnie i najpóźniej drugiego i siedemnastego każdego miesiąca znajduje się już w Domu Organizacji Społecznych, który jest również siedzibą redakcji. Dobrze by było aby osoby odpowiedzialne za kolportaż w swych zakładach pracy, nawiązały z redakcją kontakt osobisty w celu ustalenia ilości potrzebnych im egzemplarzy „Głosu”. **(2W)**

Lepiej mieć olej... w głowie

PONAD 1000 litrów oleju wartości 7150 zł akcyzji krakowskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Wodno-Inżynierskiego 31-letni **WŁADYSŁAW GAWEŁ** rodem z Wisłowej, Przepięstwa tego dokonał w lutym, w Łosiu.

Sąd Powiatowy w Będzinie skazał winnego na 1,5 roku pozbawienia wolności, wymierzył mu grzywnę w wysokości 15 tysięcy zł z ewentualną zamianą na 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz zobowiązał go do wypłacenia na rzecz Skarbu Państwa 5 tysięcy złotych tytułem opłaty sądowej. Winny obciążony został także kosztami postępowania w powyższej sprawie.

Na mocy art. 73 par. 1 kk, sąd warunkowo zawiesił Władysławowi Gawłowi wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności na okres próbnym, wynoszący 1 lata. Podanie powyższego do publicznej wiadomości, jest jednym z członów wyroku.

Anarchia na petli

ZNAKI DROGOWE w rejonie petli autobusowej końcowego przystanku WPK (przy wjeździe na budowę) — często były przez naszych kierowców lekceważone. Jednak to, co się tam dzieje, ośmielono po zerwaniu tablic zakazu wjazdu, można śmiało nazwać anarchią.

W tej chwili już tylko niektórzy kierowcy pojazdów budowlanych omijają odcinek asfaltowanej drogi przy tym przystanku. Większość sroferów skraca sobie drogę właśnie tam, tedy — niezależnie czy prowadzony przez nich pojazd to mały „gazik” czy potężna wywrotka. Nawet dźwig i koparkę „jadują” się na ten odcinek petli, starając się wjechać na drogę, którą w zwich, Bywa, że kierowca „stejra” tu właśnie sobie robi kilkunastometrowy parking po to, by kupić w kiosku papierosy. Autobusy WPK zmuszone wyminąć bezmyślnie zaparkowanego intruza, zjeżdżają na wysypiane niedawno piaskiem pobocze, niszczą je, a przede wszystkim zagrażają pasażerom WPK.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja przed sklepem spożywczym po przebiegu stronie Centralnego Punktu Przyjeźdź. Zaparkowane bestrzecznie przed sklepem pojazdy powodują „korci” stanowiące potencjalnie niebezpieczeństwo kraś. Najgorsze, że również straż przemysłowa patrzy na to wszystko bezkrytycznie... **(2W)**

GŁOS HUTY KATOWICE — dwutygodnik budowniczych. Redaguje zespół. Wydawca: PBP Budostalu-4 główny plac budowy Huty Katowice. Druk: PZG „RSW Prasa-Książka-Ruch 40-083 Katowice. Liczboknechta 22. Zam. nr 1987 H-14

Pierwsza spartakiada budowniczych Huty Katowice dobiegła końca, można więc z spokojem i rzeczowo podsumować jej plusy i minusy. Idea tej imprezy jest wielce pozytywna, mająca zresztą swoje bogate tradycje oraz sprawdzoną wielokrotnie ham: „Przez sport do wydajniejszej pracy”.

Hasło to w sposób jednoznaczny określa, komu przede wszystkim powinno zależeć na zaplanowaniu i realizacji imprezy. W Hucie Katowice z inicjatywą zorganizowania spartakiady już w tegorocznym sezonie, wystąpiła Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki powołana w kwietniu na II Plenum KRZZ. Przeprowadzenie imprezy powierzone Komitetowi Organizacyjnemu Spartakiady, który opracował szczegółowe materiały i wraz z regulaminem przekazał je wszystkim przedsiębiorstwom działającym na naszej budowie.

W założeniach wstępnych uwzględniono, że we wprowadzonych do spartakiady dyscyplinach sportowych, rekreacyjnych i turystycznych wezmą udział nawet niebył sportowcami członkowie załóg naszej budowy. Były to bowiem dyscypliny popularne wśród budowniczych. Niestety, kierownictwo społeczno-gospodarcze przedsiębiorstwa — i to takich jak Inst. BSMPC, PRI, Elektromon-

taż i Hydrobudowa — z — po prostu zignorowały porady i uwagi organizatorów, nie przeprowadzając na swym terenie w ogóle żadnej akcji propagandowej. Inne, jak ZPP, Energozem, ZBRS, Hydrobudowa — 3, PUS i ZBZ — nie chcą zapewne angażować się w kopolowania i dość pracochłonna czynność organizatorską — „obstawiały” tylko po jednej z dyscyplin:

Okiem obserwatora

nikie można lub śliskówkę, albo najd turystyczny. A i to nie jest pewny czy udział ten nie był efektem inicjatywy oddolnej. Również generalny wykonawca włączył się do spartakiady tylko formalnie. Tymczasem już po pierwszych rozgrywkach eliminacyjnych, młodzież wspomnianych przedsiębiorstw (np. Transbud — 2), sama zaczęła się dopominać swego udziału w imprezie i zgłaszać wprost do komitetu organizacyjnego, proponując nawet nowe dyscypliny, w których chcieli startować. Był to jaskrawy przykład bezduszności rad zakładowych tych przedsiębiorstw. Miały one przecież obowiązek organizowania swoich drużyn i zespołów.

Wielu emocji i wrażeń dostarczyło zorganizowane 3 sierpnia „wielkie ognisko”, w którym gościnnie uczestniczyli urlopowicze obozowiczki „Jubilerki” z Gliwic, na co dzień sasiadujące z naszym obozem. Główną postacią ogniska była Danuta Sidorowa, gawędziarka z Istebnej, która — w blasku buchaćcego żaru — opowiedziała zromantyzowanym mnóstwem ciekawostek związanych z dziejami górskich wiosek beskidzkich. Szczególnie wzruszająco mówiła o prowadzonych przez miejscowa-

czwórboju dyrektorskiego trzecha było w ogóle zrezygnować, ponieważ zespoły na imprezę się... nie stawili. Organizatorom przykro było, że większość przedstawicieli czołowego aktywu przedsiębiorstw nie znalazła chwili czasu, by przynajmniej zobaczyć zmagania zawodników i wspomóc ich dopinaniem na bieżąco, skoczniach i boksach. Z tym większą radością witano pojawienie się do kilkakrotnie na obiektach spartakiady tych niebiednych dyrektorów, sekretarzy POP i przewodniczących rad zakładowych, którzy zadedykowane na wstępnie hasło traktują poważnie, a to: towarzysza Kazimierza Srubarza i Wacława Kolodziejczyka z Dyrekcji Huty Katowice, Jerzego Kami-

POMYŚLNE PÓŁROCZE

BUDOSTALOWCÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia roboczych projektów dróg jeszcze nie wykonanych — patrz artykuł o drogach na str. 5). Około 20 proc. brakło do wykonania planu budowy sieci torów kolejowych, z dużymi trudnościami boryka się wykonawca utwardzający grunt pod fundamenty dalszych obiektów produkcyjnych huty.

Mimo powyższych faktów we wszystkich rejonach budowy notuje się niespotykaną aktywność ludzi i obsługiwane przez nich sprzętu. Brygady ciesielskie, zbrojarzkie i betoniarzkie wykonujące fundamenty, stąpają dosłownie po piętach wykonawcom robót

palowych, zaś wykonawcom fundamentów — zespoły robocze montujące konstrukcje stalowe. Wielkie jednostki robocze składające się z licznych, wyspecjalizowanych brygad z niezwykłą ofiarnością opanowują skomplikowane procesy produkcyjne — technologiczne i nieraz wręcz zaskakujący sposób radzą sobie ze sprzętami występującymi w ich rejonach działania. To napawa optymizmem, choć nie powinno demobilizować kolektywów odpowiedzialnych za oczyszczenie przedpola dla przedsięwzięcia budowlano-montażowych III i IV kwartału.

Aby czytelnik nie odniósł wrażenia, że chcemy „kłaść strop” stan rzeczywiście, pragniemy podkreślić, że wspomniane wyżej zalety w żadnym stopniu nie dyskredytują zespołów roboczych i ich szefów kierowniczych. Skorupa ziemi kosińskiej ujawniła przed budowniczymi swe prawdziwe oblicze dopiero wówczas, gdy się do niej dobrać. Przewidywano także niespodzianki, dlatego nadsiał gorąco wrobowano w całym kraju kolejne posiłki fachowców i zawierano dalsze kontrakty z producentami nowoczesnego sprzętu budowlanego. Wystarczy jednak brak solidności jednego, czy dwóch kontrahentów, wystarczyło nie oddanie w terminie do użytku kilku domów hotelowych i mieszkalnych, i oto — uboższa o tysiąc ludzkich rąk i o kilkadziesiąt sprawnych, wysokowydajnych maszyn budowlanych załoga, zmuszona była przystąpić do kolejnych przedsięwzięć rozszerzającego się szybko frontu pracy, w niezmiernie tylko zasłonym i dobrojonym w sprzęt zespole.

Dlatego — mimo oczywistych zalet — stwierdzamy, że było to półrocze pomyślne. Jednocześnie podkreślamy, że pomyślne ono było nie tylko dla załóg budostalowskich — to zresztą wynikało z wystąpienia zarówno dyr. Bukowskiego i I sekretarza POP Stanisława Grzywacza. Podkreślił to w swym przemówieniu także przewodniczący KRZZ Grzegorz Milewski.

Zadania Budostalu w silach własnych koncentrowały się w I półroczu na rozwijaniu robót fundamentowych i przekazywaniu frontów pod montaż konstrukcji oraz na budowie obiektów zaplecza. Z wysoka ocena pracy spotkała się załoga ZBKS. W ciągu tylko jednego miesiąca, lutego, wykonano tam 27 szt. maszywnych fundamentów halli leźniczej, co umożliwiło przekazanie pierwszego frontu pod montaż konstrukcji. Załoga ZBKW z kolei całkowicie opanowała już technologie budowy fundamentów hal pieców wlewnych, co również umożliwiło terminowe przystąpienie do montażu konstrukcji stalowych.

Plan produkcji globalnej Budostalu-4 wykonany został w 115,9 proc., a podstawowej w 103,5. Wysoko, bo aż o 62 proc. przekroczono plan produkcji pomocniczej. Nie wykonano natomiast zadań w zakresie usług produkcyjnych (brak 43,9 proc.). Zaletę tę powinna nadrobić w drugim półroczu nowa jednostka Budostalu — Zarząd Eksploatacji Terenu i Urządzeń.

Wydajność brutto w stosunku do planowanej osiągnięto w 112 proc. Na wynik ten wpłynęła wysoka wydajność pracy w wykonawstwie produkcji pomocniczej (153 proc.) i w dziedzinie usług produkcyjnych (136 proc.).

Ustosunkowanie się do problemu znacznie gorzszych wyników jeśli chodzi o wydajność pracy netto — a takie wystąpiły — jest sprawą dość trudną, gdyż niektóre czynniki wpływające na ustalenie jej wysokości są co najmniej dyskusyjne...

Zresztą nie chcemy czytelnika znużać cyframi i ich analizami. Konferencja największy nacisk położyła na sprawy utrzymania należytych proporcji w mobilizowaniu sił do zadań związanych z terminową realizacją obiektów hutniczych i zaplecza produkcyjnego budowy oraz obiektów służących bezpośrednio ludziom.

Takie jest stanowisko partii i związków zawodowych i będzie ono konsekwentnie przestrzegane.

Zadania II półrocza są bardzo trudne, zważywszy na potrzebę odrobienia zalety minionego okresu. O ile w I półroczu zadania produkcyjne w generalnym wykonawstwie kształtowały się w wysokości 1 miliarda 400 milionów złotych, to wartość robót planowanych na II półrocze znacznie przekracza dwa i pół miliarda złotych.

Tylko aglomerowania i stalownia muszą przerobić po pół miliarda złotych!

W silach własnych Budostalu-4 zadania te kształtują się w granicach 420 mln zł i charakteryzują się trzema podstawowymi grupami problemów:

1. Fronty robót dla Mostostalu.
2. Kończenie obiektów zaplecza.
3. Przygotowanie się do robót w warunkach zimowych.

Zywa dyskusja, jaka rozwinęła się na konferencji wokół tych zadań świadczy, że w miarę upływu miesięcy coraz „cięższe życie” będzie miała pomocnicza kadra techniczno-administracyjna generalnego wykonawcy, jeśli będzie chciała sprostać powierzonym jej funkcjom. A sprostać musi.

Budowa potrzebuje przede wszystkim dobrze zjeść. I to zjeść smacznie, pożywnie oraz kulturalnie i bez zbędnych zakłóceń. Budowa potrzebuje sprawnej komunikacji wewnętrznej — zarówno w postaci dobrych, odwodnionych dróg, jak i pełnego asortymentu środków transportowych. Budowa czeka na usprawnienie dowozu salóg robotniczych zarówno do pracy jak i do domu; czeka też na sprawną łączność przewodowa i bezprzewodową. Budowa oczekuje wreszcie na dalsze mieszkanie zarówno typu hotelowego jak i na stałe, rodzinne.

Nie wspomniamy o tak oczywistych sprawach jak rytmiczne dostawy sprzętu budowlanego, materiałów i kompletów konstrukcji i urządzeń.

Delegaci zespołów roboczych budowy zabierający z upoważnienia swych kolektywów głos na konferencji oświadczyli, że ich brzydą zdwoja wysiłki osobisty i organizacyjny i wykonają powierzone im zadania produkcyjne i budowlano-montażowe w planowanych terminach. Zadaniem całej służby techniczno-organizacyjnej i interwencyjnej jest wysięc terminu zobowiązaniu narzeczeń i udzielić kolektywom budowlanym i ich sztabom szerokiej, skutecznej pomocy.

Takie było również stanowisko dyrektora naczelnego PBP Budostalu-4 Henryka Zareby, który wynagrodził od członków samorządu robotniczego szereg bardzo ważnych dla całej budowy terminów oraz zobowiązań ich dotrzymania.

Sytuację socjalno-bytową załogi zreferował przewodniczący Rady Zakładowej Jan Pawlak; sprawozdanie z wykonania uchwały poprzedniej KSR złożył przewodniczący Rady Robotniczej Stefan Brynecki, zwracając także uwagę na potrzebę dalszej, intensywnej popularyzacji socjalistycznego współwzrostu pracy.

W dyskusji głos zabierali: Antoni Górecki, Kazimierz Kwaśny, Grzegorz Milewski, Kazimierz Morawski, Wiktor Turczyn, Władysław Doskoć, Zdzisław Krawczyk, Adam Dobrudzi, Krzysztof Szopa, Jan Derela i Władysław Nykiel.

Dzieli nas, że na tej ważnej, bardzo żywej konferencji brak było przedstawicieli kompleksowych wykonawców: PBMP, HPR, Energo-Przem i Hydrobudowy-4 oraz niektórych podwykonawców — przynajmniej tych, których działalność odgrywa kluczową rolę w otwieraniu dalszych odcinków frontu robót na budowie.

ZDZISŁAW WUDKIEWICZ

UCHWAŁA

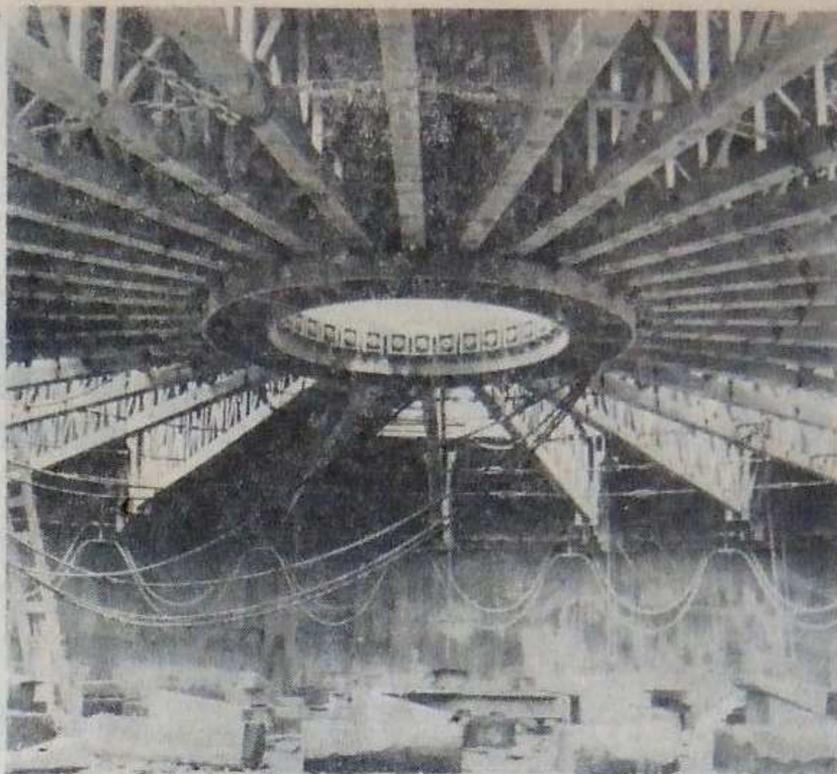
- 1) KSR przyjmuje sprawozdanie dyrektora dotyczące realizacji zadań ze I półrocza i ocenia je pozytywnie. KSR uznaje za słuszną i celowe kierunki działania nakreślone do realizacji w II półroczu br. — przedstawione w referacie Podstawowej Organizacji Partyjnej oraz Dyrekcji PBP Budostalu-4 mającej za zadanie pełne wykonanie podstawowych wskaźników planu techniczno-ekonomicznego i poprawy warunków socjalno-bytowych na rok 1974. Równocześnie zobowiązuje wszystkie jednostki organizacyjne PBP Budostalu-4 do pełnej realizacji wyznaczonych im zadań.
- 2) Zobowiązuje dyrekcję przedsiębiorstwa do wykonania w terminie do 31 X 1974 nie realizowanych zadań z programu przedsięwzięć organizacyjnych i techniczno-ekonomicznych, z pierwszeństwem realizacji zagadnień socjalno-bytowych załogi.
- 3) Zobowiązuje dyrekcję przedsiębiorstwa do powołania w terminie do II. VIII. 74 zespołu do spraw gospodarki materiałowej.
- 4) Zobowiązuje dyrekcję przedsiębiorstwa do usprawnienia organizacyjnego odbioru dostaw materiałowych i ich bieżącego rozliczania w terminie do 30. VIII. 74.
- 5) KSR przyjmuje do zatwierdzenia władzami sprawozdanie przewodniczącego Rady Robotniczej z wykonania uchwały poprzedniej KSR.

Wybudowanie wysokiego kominu przemysłowego nie należy do zadań łatwych. Wymogi jakie muszą być przy tym spełnione — sprawiają, że nieprzydatne są tradycyjne metody budowlane. Konieczność zmiany średnicy kominu jak i grubości ścian w miarę wznoszenia obiektu sprawia, że optymalnej metody i technologii budowy zaczęto szukać wśród najnowszych osiągnięć światowej nauki i techniki.

Zadecydowano, że komin wznoszony będzie metodą szlżgową. Na świecie istnieje zaledwie kilka firm, które opanowały tę technikę. Wybór padł w końcu na Szwedów. Szwedzki szlżg okazał się najekonomiczniejszy, wariant i kontraktu również najkorzystniejszy.

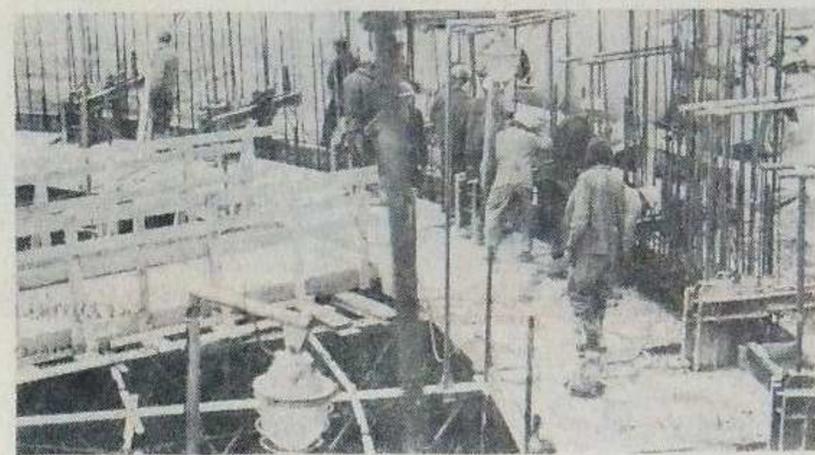
Na czym polega szlżkowa metoda wznoszenia żelbetowego kominu, w czym tkwią jej zalety? Chcąc znaleźć odpowiedź na to pytanie udaliśmy się bezpośrednio na budowę kominu, którego wykonawstwo powierzono załodze Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych z Krakowa.

Przy pracy zastajemy młodego kierownika budowy mgr inż. Jana Wasilewskiego oraz przedstawiciela szwedzkiej firmy Wikström International — inżyniera Pera Lindberga, który czuwa nad sprawną pracą tego bardzo zmyślnego — jak się



Na zdjęciach: u góry — widok urządzenia szlżgowego z „podłogi” fundamentu; poniżej — kontrola przebiegu betonowania i montaż pretworów zbrojenia; u dołu — inż. Per Lindberg (drugi od lewej) sprawdza urządzenia szlżgu.

KOŁOS pnie się ku górze



okazuje — urządzenia mechaniczne.

O istocie jego działania mówi inż. Wasilewski:

— Całe urządzenie można porównać do wielkiej formy, złożonej z szeregu płytowych elementów zewnętrznych i wewnętrznych, które w trakcie zalewania betonu wędrują, czyli szlżgają się ku górze zostawiając na dole ukształtowaną bryłę betonową.

Używając bardziej precyzyjnych i fachowych określeń, praca mechanizmu wygląda następująco:

— Całość składa się z 32 ramiaków, które podtrzymują zewnętrzne i wewnętrzne formy powstającego kominu. Na tych właśnie ramiakach (za to duże uchwyty w kształcie liery U) posiadone są podwójne podnośniki hydrauliczne. Po wczesniej zamocowanych w betonie pretach nośnych, ramiaki przesuwają się za pomocą hydraulicznych podnośników ku górze, wznosząc jednocześnie za sobą wszystkie pozostałe urządzenia szlżgowe. Cały proces jest automatyzowany, a kierowanie nim odbywa się poprzez uruchamianie odpowiednich przycisków małej szafy sterowniczej. Funkcje operatorów urządzenia pełni Adam Karcz i Andrzej Urbanek z PBPP.

Na bieżąco, również przy pomocy szwedzkiej przyrządów, prowadzona jest stała kontrola geometryczna (utrzymanie osi kominu w pionie). Metoda ta eliminuje więc klasyczne szalunki i szereg związanych z nimi problemów. Łaskawki przypominają formę — do której wlewa się tworzywo a po wyjęciu otrzymuje gotowy, o pożądanym kształcie przedmiot, z tym tylko, że forma ta posuwa się w górę i może zmieniać rozmiary — zarówno pod względem pojemności jak i objętości, czyli średnicy.

— Metody znane dotychczas, pozwalały na wznoszenie kominów wyłącznie o stałej średnicy i stałej grubości ścian (ewentualne zmiany grubości ścian mogły odbywać się tylko skokami) — mówi inż. Wasilewski. — W naszym przypadku nie było

więcej mowy o zastosowaniu którejkolwiek z nich, gdyż parametry kominu zmieniają się równomiernie: średnica wewnętrzna od 24,3 metra u podstawy do 9 metrów u wylotu, zaś grubość ścian od 61 cm na dole do 18 u góry. Nowoczesność szwedzkiego szlżgu polega właśnie na zdolności zachowania tych parametrów.

Na zewnątrz przy każdym ramiaku znajduje się hydrauliczny podnośnik (w sumie jest ich 32), który pracując przesuwają śruby ramiaka — powodując tym samym zmianę przekroju ściany. Przebieg tego procesu jest cały czas kontrolowany; od razu istnieje możliwość korygowania błędów. Pod spodem, na fundamentie kominu znajdują się partia takich samych podnośników, które mogą zmieniać średnicę wznoszonego obiektu. Zatem dwa podstawowe wymogi zostają spełnione.

Obecnie najlepszą specjalistą krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych wykonują pierwszą część kominu — do wysokości 22 metrów. Po dojeździe do tej wysokości rozpocznie się montaż urządzeń transportowych. Szwedzki wyciąg szlżgowy będzie do przewożenia na coraz większą wysokość (aż do 250 m) betonu, stali, drobnego sprzętu i oczywiście ludzi. Dostawa betonu bez windy jest możliwa tylko do 28 metrów, taka jest bowiem długość wysięgnika pompy do podawania płynącego betonu. Dalej jego rolę przejmą specjalne urządzenia transportowe.

Wśród wysokiej klasy specjalistów w zakresie budowy kominów przemysłowych spotykamy m. in. starszego mistrza budowy Henryka Swatka i Eugeniusza Wieche, którzy zdobywali doświadczenie na wielu tego typu budowach. Ich solidna praca i duże zaangażowanie sprawia, że są fachowcami niezwykle cenionymi. Przy wznoszeniu tego obiektu są odpowiedzialni za całość prac wykonywanych przez zbrojarzy, cieśli i betoniarzy.

Do wyróżniających się pracowników kierownik Wasilewski zalicza także brygadzie Kazimierza Wołki; ma on za sobą kilkanaście

przedstawicieli, który cały czas czuwa nad pracą urządzenia. 38-letni Per Lindberg to najwyższej klasy specjalista, który przeszedł już szereg największych na świecie budów m. in. w USA, Kanadzie, Japonii i Indii.

— Dopiero rozpoczynamy prace, toteż na razie trudno mówić o sukcesach. Osobiście będę dążył do tego, aby szlżg spisał się jak najlepiej — mówi Per Lindberg. — Muszę stwierdzić że jestem bardzo zadowolony z przebiegu współpracy. Uczestniczę przy pierwszym etapie betonowania kominu, poczuwając od montażu urządzeń i wstępnych prób. Dotychczas nie mieliśmy żadnych poważniejszych przeszkód i chciałbym, aby tak było do końca. We wrześniu ponownie przyjadę do Polski, by czuwać nad kolejnymi etapami.

Podczas naszej rozmowy szwedzki specjalista zwrócił uwagę na nie najlepszą organizację pracy.

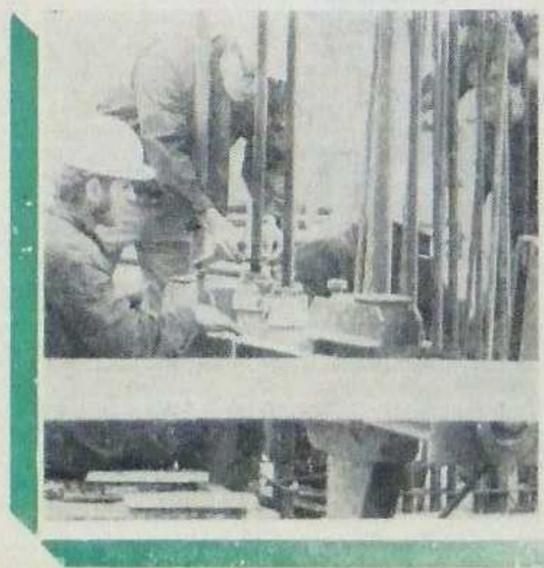
— Gdybyśmy dysponowali większą ilością ludzi — stwierdził — można byłoby znacznie usprawnić roboty, wprowadzając specjalizację grup roboczych.

Wykonawcy kominu napotykają w swej codziennej pracy na wiele kłopotów, z których część — przy większym zainteresowaniu ludzi odpowiedzialnych za realizację tego obiektu — można by wyeliminować, jak np. brak łączności.

O dobrej pracy szlżgu decyduje również ciągła dostawa betonu — wtedy ściana kominu formuje się prawidłowo. Niestety nierytmiczne dostawy nie po raz pierwszy są powodem kłopotów budowniczych. Dobrze, że przygotowano własny, awaryjny węzeł betoniarzki.

Załoga budująca komin, jak dotąd zwycięsko stawia czoła wszystkim trudnościom. Należałoby jej życzyć, aby miała ich jak najmniej.

URSZULA BILINSKA



Pisaliśmy już o dwóch sprawach gnębiących naszą budowę, a mianowicie o wyżywieniu i komunikacji. Pozostała jeszcze trzecia, równie ważna i o wiele bardziej skomplikowana: sprawa dróg.

logiczne, służące wyłącznie potrzebom budowy. Te drugie — wykonywane z kamienia, żużla i płyt betonowych — mają charakter tymczasowy. Zywotność pierwszych jednak winna sięgać kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. Na jednej z porad roboczych u generalnego wykonawcy (była to bodaj narada w sprawach bezpieczeństwa pracy) padła „refleksja”, że

A więc typowy przykład braku wyobraźni. Efekt: po roocznej eksploatacji tych dróg przez budowniczych huty, większość stałych jezdni uległa tak dużym zniszczeniom, że nie nadawały się już do normalnej eksploatacji. Trzeba było energicznej akcji, by doprowadzić je do stanu używalności. Ale o tym — później... Fachowcy twierdzą, że jed-

ku prawidłowo odwodnienia terenu budowy. Inni uważają, że wszystko można było przewidzieć. Do obowiązku budowniczych dróg — jak by nie było doświadczonych specjalistów — należało bowiem skorygowanie projektów roboczych dotyczących przede wszystkim podłoża. Można by tu znów o braku wyobraźni, ale nie chodzi o

nych Budostalu oraz Hydrobudowy - 3, do ukończenia swych robót tam, gdzie nie są one ukończone i do poprawienia tam, gdzie zostały spartaczona. Rozumiemy — przerób, ale trudno — ktoś to musi zrobić, tym bardziej, że wyznaczono już tyle terminów (które winowajcy przyjęli), iż sprawa kwalifikuje się do rozważenia personalnego. Kolejna kwestia, to jak za-

A więc nie tylko z balaganiarzami mamy do czynienia, ale również — nazwijmy ich po imieniu — piratami drogowymi. Temat dróg był wielokrotnie omawiany na naradach i spotkaniach z udziałem wykonawców, projektantów i inwestora. Dążąc do poprawy sytuacji, podjęto szereg ustaleń — jednak z tenadą należy stwierdzić, że sam stosunek

DROGI - problem skomplikowany?



Tu „poszedł” już niejedyn reesor...



Ejże, panowie! Asfalt na błoto?

O znaczeniu dróg na wielkim placu budowy nie trzeba nikogo przekonywać. Jak to trafnie określił autor publikacji „Z kabiny kierowcy” — są one tym dla budowy, czym krwioobiegi dla tywego organizmu. Od stanu roboczych szlaków komunikacyjnych zależy więc w ogromnym stopniu szybkość i sprawną realizację naszej hutniczej inwestycji. Wyłączenie z obiegu któregośkolwiek odcinka, pociąga za sobą perturbacje i zakłócenia w całym organizmie budowy. Mnóstwo się opóźnienia, postoje, niszcza samochody i sprzęt, co jest przyczyną milionowych strat.



Plac budowy czasem sam się mści; tam jest zakaz przejazdu

Trzeba niestety stwierdzić, że w wielu rejonach budowy stan dróg jest wręcz fatalny. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Ich analizę należałoby zacząć już od sfery projektowania.

wykonane dotąd drogi stale projektowano i budowano z myślą o ich przeznaczeniu docelowym. Projektowano je więc pod pojazdy, którymi posługiwali się budownicy. Nie uwzględniono faktu, że wjeżdżając na teren budowy, ciężkie „caterpillary”, 40-tonowe „tetry”, potężne gąsienicowe koparki i dźwigi oraz inne budowlane „smoki”...

na przyczyn słabości dróg stałych na naszej budowie, są zaległości w wykonaniu sieci kanalizacyjnej. Wysoki poziom lustra wody gruntowej a także słaby jej spływ w opadach deszczowych sprawiają, że ciężki sprzęt budowlany „radzi sobie” znacznie szybciej zarówno z nawierzchnią jak i podłożem dróg, aniżeli by to miało miejsce w wypad-

to by projektantom i budowniczym dróg dokładać. Chodzi o problem najważniejszy — o zabezpieczenie dalszym stratem, dalszemu pogłębianiu się procesu niszczenia tego, co kosztowało tyle ludzkiego wysiłku i cennych materiałów. A więc przede wszystkim o natychmiastowe zmobilizowanie głównych winowajców niedroczności kanalizacji — Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich

pobiegać procesowi dalszego niszczenia dróg przez użytkowników.

Różnych przykładów chuligaństwa drogowego dostarcza każdy dzień. Podstawowe grzechy to wymijanie się pojazdów nie mieszczących się na drodze, wjeżdżających na pobocza, niszczących je i dewastujących oraz godzą ostrzeżo napietowania nieuczciwość kierowców, którzy wyrzucają wywołaną ziemię czy gruz na pobocza dróg. Szpecące kopczyki rozmywa deszcz, drogi pokrywają się kolejną porcją błota.

W interesie wszystkich powinna leżeć troska o utrzymanie należytej czystości i porządku na drogach. Na cóż zdawać się wysiłki pracowników Odcinka Eksploatacji Dróg, nowo utworzonego Zarządu Eksploatacji Terenu i Urządzeń oraz placówki ORMO dla Ruchu Drogowego — jeżeli tolerować będziemy przypadki, które przytaczam poniżej.

W dniu 8 lipca 1974 r. na drodze 01 — na świeżo położoną masę asfaltową wjechał spychacz o podwoziu czołowym (nr boczny 1671) należący do Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Inżynierskich Kraków. Na wszelkiego rodzaju uprzedzenia i interwencje ze strony pracowników ZETU kierowca zareagował kpinami, niszczył świeżo ułożoną nawierzchnię.

W tym samym dniu o godz. 17.30 na ulicy Tworzyn dwa samochody marki „fiat” (nr rejestracyjny 8757 KP i 5722 KP) należące do Transbudu wjechały z otwartymi kłami rozlewając płynny beton na jezdnię. Mimo prób zatrzymania tarcz młotowych, kierowcy nie zareagowali.

Kolejny fakt miał miejsce 9 lipca o godz. 9.30 również na ulicy Tworzyn. Kierowca przejeżdżający samochodem marki „steyr” (nr rejestracyjny 8787 KP, nr boczny 2008) rozsypał beznamiętnie ok. dwóch ton żużla. Próba zatrzymania samochodu okazała się bezskuteczna.

do zagadnienia dróg na budowie wciąż nie ulega zmianie.

A przecież problem nie jest nierozwiązalny. Najdobitniej świadczy o tym akcja porządkowania i naprawy dróg, jaką energicznie, szybko i skutecznie przeprowadzono przed lipcowym świętem. Efekty dały się zauważyć od razu. Tylko jeden skoncentrowany atak na „rozbebeszone” drogi sprawił, że po budowie można już przyjemnie przejechać. Stwierdza to wielu kierowców.

Jednak w ten sposób zagadnienia się nie pozbedziemy — wymaga ono ciągłego, systematycznego i konsekwentnego działania i kontroli. Powinno się do tego aktywnie włączyć dozor i środki wszystkich przedsiębiorstw. Głównie w jego gestii musi leżeć troska o utrzymanie czystości i porządku na drogach przebiegających obok terenów, na których sprawują funkcję wykonawcy i gospodarza.

Większą dbałość o drogi powinni także wykazywać zarządy wykonawców kompleksowych. Każdy z nich, jako współwłaściciel dróg, winien zwracać uwagę zarówno na ich prawidłowe użytkowanie jak i konserwację, karać wandalów oraz piętnować przykłady niechlujstwa, braku subordynacji i kultury wśród kierowców.

Sa na naszej budowie przedsiębiorstwa, których postawa i działanie dowodzą, że omawiane bolączki można łagodzić a nawet usunąć.

Słowa uznania należy skierować pod adresem ZBKŚ — za ułożenie dobrej drogi technologicznej przy hałach lejniczych. Do działania na rzecz poprawy stanu dróg aktywnie włączył się ostatnio PKM.

Tylko dalsze czynne działania i mobilizacja kolektywów odpowiedzialnych za nasze szlaki komunikacyjne może zmienić aktualną sytuację — a czas po temu najwyższy.

ELIZA DABROWIECKA

Druga strona medalu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Całkowity brak dróg dojazdowych i chodników utrudnia pracownikom dojście do stolówek. Przed niektórymi tworzą się obrzydliwe kałuże wody i błota, co utrudnia utrzymanie wymaganej czystości na salach konsumpcyjnych. Utrudnia to również dowóz surowców.

Przedstawiona powyżej sytuacja komplikuje na pewno prawidłowe funkcjonowanie działalności hotelowej i żywieniowej, jakkolwiek nie usprawiedliwia szeregu niedociągnięć wymienionych w omawianych artykułach prasowych. Dotyczy to w szczególności jakości produkowanych posiłków, gramatury, terminowości dostaw na poszczególne rejonu budowy, stanu sanitarnego zakładów, sprawności technicznej urządzeń itp. Informujemy, że do prowadzenia działalności żywieniowej na terenie budowy Huty Katowice zostało zobowiązane decyzją władz państwowych Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego w Sosnowcu, które powołało w tym celu Oddział Zaspokolenia Górniczego z siedzibą w Dąbrowie Górniczej-Golonóg. Naszemu przedsiębiorstwu zlecono nadzór i koordynację tej działalności.

Należy przyznać, że w minionym czasie funkcja nadzoru nie była przez nas wykonywana w sposób dostateczny. Napływające liczne skargi spowodowały szczególne zainteresowanie się kierownictwa tym zagadnieniem. W tym celu opracowano szczegółowy plan kontroli, a następnie zobowiązano pracowników posiadających odpowiednie kwalifikacje do jego realizacji.

Wyniki tego działania potwierdziły w całej rozciągłości słuszność krytyki prasowej. Sprezycyzowano szereg zaleceń pokon-

trolnych, ustalając terminy i sposoby ich realizacji. Opracowano i przekazano do OZG zasady ewidencji i realizacji zamówień na posiłki regeneracyjne w celu uniknięcia pomylek co do ilości produkowanych posiłków i terminowości dostaw. Wystąpiono z wnioskami o zastosowanie sankcji służbowych w stosunku do pracowników odpowiedzialnych za jakość produkcji, produkowanie dań niezgodnych z recepturą i zanizanie wagi. Zawiadomiono odwołców o zaniżeniu wagi dostarczanych posiłków, podając równocześnie wyliczone wartości zaniżeń, wnioskując wyegzekwowanie tychże od OZG.

Najwięcej nieprawidłowości przeprowadzane kontrole wykazały w stolówce nr 11, co potwierdził także Wasz artykuł prasowy. W związku z tym uzgodniono z dyrekcją OZG zmianę kierownictwa stolówki.

Ponieważ realizacja zaleceń pokontrolnych nie zawsze przebiegała w wyznaczonych terminach, wystąpiono z wnioskiem do jednostki nadrzędnej OZG o przekazanie naszym przedsiębiorstwu uprawnień do ustalania zadań premiowych i opiniowania ich realizacji. Wykazane w Waszym artykule i ujawnione w wyniku naszych kontroli nieprawidłowości, zostały szczegółowo omówione z dyrektorem WPPG z Sosnowca ob. Grałkiem oraz dyrektorem OZG ob. Hanglem podczas spotkania, które miało miejsce w siedzibie naszego przedsiębiorstwa. Użytkownikom zapewnienie natychmiastowego przystąpienia do usuwania stwierdzonych nieprawidłowości (notatki z ustaleń przesyłamy w załączeniu). O realizacji tych postanowień będziemy bieżąco Was informować.

Odrębnym zagadnieniem związanym z żywnością, a mającym zasadniczy wpływ na terminowość dostarczanych posiłków

regeneracyjnych, jest transport. Ilość podstawianych środków transportowych i ich stan techniczny nie zabezpiecza prawidłowej obsługi wszystkich punktów żywieniowych na placu budowy. Decyzją zjednoczenia do codziennego podstawiania 17 samochodów dostawczych do naszej dyspozycji, zobowiązane zostało Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno-Montażowe.

Realizacja tej decyzji wynosi średnio 60-80 procent, a stan techniczny podstawianego taboru pozostawia wiele do życzenia i jest powodem, że część wozów w trakcie pracy zjeżdża do bazy jako niesprawne. O powyższym stanie informowano wielokrotnie kierownictwo PKM oraz generalnego wykonawcę — PBP Budostal-4. Ponieważ nie odnosi to pożądanego skutku, wystąpiono z propozycją bezpośredniego odbioru posiłków regeneracyjnych przez poszczególne przedsiębiorstwa, które dysponują własnym transportem mając większe możliwości wygospodarowania środków transportowych do tego celu. Propozycja ta znajduje uzasadnienie w praktycznym stosowaniu tego systemu na terenie Huty Lenina w Krakowie, jak również budowy huty w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Przechodząc do omówienia stopnia wykorzystania posiadanych miejsc hotelowych, zgłaszamy pomysł i informujemy, że PUS posiadał w tym czasie w swojej dyspozycji zgodnie z rozdzielnikiem 42 miejsca z nie 74, z których było wykorzystanych 35, a siedem nie wykorzystanych stanowiło miejsca zarezerwowane w pokojach gościnnych. O wykorzystaniu przydzielonych miejsc w hotelach pracowników są przez PUS na bieżąco informowane wszystkie przedsiębiorstwa dwa razy w miesiącu.



Kilka minut można tak stać — ale godzinę...

W skwarze słońca i... palników

Na zdjęciu obok: spawacze Huty Bieruta przy konstrukcjach stalowych dla naszej huty.



Sierpniowe upały nie są sprzymierzeńcem spawaczy konstrukcyjnych. Zarz z nieba potęgają płomienie palników, ale brygadzom z Wydziału Konstrukcji Stalowych Huty Bieruta w Częstochowie nieraz już przychodziło pracować w takich warunkach.

— My z ogniem za pan brat — mówi mistrz wydziału, Tadeusz Pluta. — Na nasze belki i słupy czekają przecież z wielką niecierpliwością budowniczy Huty Katowice. Im w te sierpniowe dni też nie jest lekko.

— Taką jest powinność wobec życia — doradza inny mistrz, Edward Stolarczyk. W pierwszym półroczu hutnicy Bieruta wysłali do Huty Katowice 4.645 ton konstrukcji stalowych. W lipcu i sierpniu, mimo trudniejszych warunków i mniejszej, bo przeczędzanej urlopami załogi, muszą wykonać prawie 2 tys. ton. Zobowiązują się z tego zadania wywiązać jak najlepiej.

— Czas nie stoi w miejscu, wszystkim nam spieszy się bardzo, ale najbardziej spieszy się gospodarce narodowej — dodaje kierownik wydziału, mgr inż. Tadeusz Janta. — Na naszym rozległym placu robi się, jak pan widzi, ciasno. W halach także miejsca nie ma za wiele. Wydział budowano nie z myślą o tak ogromnych zadaniach. Ale rade jakoś sobie dajemy. W każdym razie zamówienia dla Huty Katowice realizujemy zawsze w pierwszej kolejności.

Koncząc krótką wymianę zdań, życze hutnikom z Częstochowy pomyślnych wyników pracy, a tym, przed którymi jeszcze urlopy — dużo pogody i dobrego wypoczynku na łonie natury. Na naszym zdjęciu grupa spawaczy i składaczy z Huty Bierut. Od lewej: Zenon Stajnic, Wiesław Poczesny, Marian Mendak, Andrzej Szymonik, Stefan Pajak, Stanisław Borowik, Henryk Skalik i Czesław Blukacz.

Tekst i zdjęcie: RYSZARD KARPOWICZ

Wszystko o amnestii

W dniu 22 lipca 1974 r. weszła w życie ustawa z 18 lipca 1974 r. o amnestii. Ustawa ta jest generalnym aktem łaski obejmującym przestępstwa popolite. U jej podstaw tkwią przemiany w życiu społeczno-politycznym kraju, pomyślna realizacja programu gospodarczego, jak również poprawa porządku publicznego i dyscypliny społecznej.

Publikacje na temat amnestii ukazały się już w prasie centralnej i wojewódzkiej. Sądzę jednak, że słusznym będzie zaznajomienie wielotysięcznej rzeszy czytelników „Głosu Huty Katowice” z najważniejszymi przepisami ustawy o amnestii za pośrednictwem gazety zakładowej.

Przed wszystkim stwierdzić należy, że amnestia nie ma wpływu na zmianę polityki karnej stosowanej w państwie, a polegającej na surowym karaniu sprawców przestępstw najgroźniejszych i stowianiu łagodniejszych środków wobec osób nieszkodliwych, które popełniły przestępstwa drobne.

Ustawa o amnestii nie wprowadziła abolicji, to znaczy puźczenia w niepamięć i przebaczenia czynów sprzecznych z prawem karnym, konsekwencja której było automatyczne wykreślenie osoby karanej z rejestru skazanych.

Z amnestii skorzystać mogą sprawcy przestępstw popełnionych przed dniem 15 czerwca 1974 r., znani organom ścigania w chwili wejścia w życie ustawy. Należy jednak wziąć pod uwagę to, że jeśli instytucja państwowa czy społeczna nie dopełni obowiązków zawiadomienia organów ścigania o popełnieniu przez określoną osobę przestępstwa, jakie miało miejsce przed 15 czerwca 1974 r., nie może to powodować niekorzystnych dla sprawy skutków tj. niestosowania względem niego amnestii.

W stosunku do osób nie znanych organowi ścigania w dniu 22. VII. 1974 r. — amnestia może być stosowana i to w szerszym zakresie pod warunkiem, że osoby te zgłoszą się do organu ścigania nie później niż do 15. VI. 1975 r. i ujawnią istotne okoliczności czynu oraz osoby, które z nimi współdziałały.

Zagadnienie to porusze w dalszej części.

Na podstawie ustawy o amnestii, za przestępstwa popełnione przed 15. VI. 1974 r. — daruje się orzeczone kary do 2 lat pozbawienia wolności, karę ograniczenia wolności, karę równą karę samostajnej grzywny do 1000 zł oraz łagodni się o połowę karę pozbawienia wolności orzeczoną w rozmiarze od 3 do 5 lat w stosunku do niektórych osób, a to:

● KOBIEI sprawujących opiekę nad dziećmićmi do lat 18;

● KOBIEI mających ukończonych lat 50 i MĘZCZYZN lat 60;

● MAŁOLETNIICH, którzy w chwili popełnienia przestępstwa nie ukończyli lat 18 daruje się kary orzeczone w rozmiarze do 3 lat pozbawienia wolności i łagodni się o połowę kary orzeczone w rozmiarze 3 do 5 lat, zaś kary orzeczone w granicach powyżej lat 5 do 15, łagodni się o 1/3.

W sprawach, w których postępowanie karne nie zostało ukończono, a przewiduje się wymiarzenie kary zasadniczej — ugnarza się postępowanie. Ponieważ ustawa o amnestii nie zawierała na odmowę wszczęcia postępowania w każdym przypadku gdy miało miejsce przestępstwo — chociażby jego sprawca korzystał z amnestii — wszczyna się i przeprowadza postępowanie przygotowawcze.

W ranie umorzenia postępowania orzeka się przepadek narzędzi przestępstwa oraz przedmiotów, których posiadanie jest zakazane lub wymaga zezwolenia.

Prawomocne orzeczenia o pozbawieniu praw rodzicielskich lub opiekunych, o zakazie zajmowania określonych stanowisk, wykonywaniu określonego zawodu lub określonej działalności, zakazie prowadzenia pojazdów mechanicznych, konfiskacie mienia, przepadeku rzeczy, nadzoru ochronnym, umieszczeniu w ośrodku przystosowania społecznego, obowiązku wykonywania pracy zarobkowej, powództwie cywilnym, nawłazce i zasadzeniu z urzędu odszkodowania o rzecz pokrzywdzonej jednostki — podlegają wykonaniu.

Nie podlegają też darowaniu nie ściąganie kosztów postępowania i opłaty związane ze skazaniem.

Utrzymanie w mocy orzeczeń sądowych o karach dodatkowych wymienionych wyżej, wynika z potrzeby wychowawczego i zapobiegawczego oddziaływania na skazanych, pozbawienia ich korzyści osiągniętych z przestępstwa oraz zapewnienia społeczeństwu ochrony przed nagannym zachowaniem się sprawców w przyszłości. Temu samemu celowi służy nałożenie na osobę, która skorzystała z amnestii zobowiązania do podjęcia stałej pracy zarobkowej w terminie nie dłuższym niż 3 miesiące od daty zastosowania amnestii. Jest zrozumiałe, że takie zobowiązanie nakłada się na osobę, o której wiadomo iż stroniła od pracy, prowadziła pasywny tryb życia itp. Nie podjęcie pracy przez osobę, na któ-

ra nałożono taki obowiązek powoduje, że poprzednio wydane w stosunku do niej orzeczenie o amnestii ulega uchyleniu. O ile, w którym to może nastąpić, wynosi 2 lata.

Takie uregulowanie tej kwestii jest wyrazem dążenia państwa do zatrudnienia osób, które uprzednio z braku stałego zajęcia wchodziły na drogę przestępstwa. Zatrudnienie jest ważnym sposobem resocjalizacji i służy zapobieganiu ponownym przestępstwom.

Ponowne popełnienie umyślnego przestępstwa w ciągu 2 lat od dnia wejścia w życie ustawy

AKT łaski

HENRYK WAŚIK
prokurator powiatowy
w Będzinie

o amnestii przez osobę, która skorzystała z amnestii powoduje, iż uprzednio wydane postanowienie o amnestii ulega uchyleniu, kary darowane lub złagodzone podlegają wykonaniu w wysokości w jakiej były uprzednio orzeczone, o ile zaś postępowanie było umorzone w przewidywaniu kary, która uległaby darowaniu — zostaje podjęte na nowo.

Amnestia nie obejmuje przestępstw najcięższych, takich jak: zbrodnie wojenne, szpiegostwo i sabotaż. Nie mogą z niej skorzystać sprawy umyślnych zabójstw, umyślnego spowodowania pożaru, rabunków, zgwałceń, przestępstwa i płatnej protekcji (z wyjątkiem najdrobniejszych przypadków), zagarnięcia mienia wielkiej wartości, przestępstw drogowych popełnionych w stanie nietrzeźwości, jeżeli ich wynikiem była śmierć człowieka. Wreszcie spod dobrodziejstwa amnestii wyjątkiem czynu chuligańskiego, z wyjątkiem najdrobniejszych popełnionych przez osoby nie mające w chwili czynu lat 18. Wyłączeni zostali również spod amnestii recydywiści, z wyjątkiem przypadków drobnej recydywy.

scinać i korować drzewa, ale najpierw musiałem iść do dżungli, tygryszy z niej wypłoszyć, much i komarów w niej natłoczyć, bo brzęczały i cięły, bagien w niej taka jej, nasuszyć, bo mi skarpetki całkiem zamokły, a dalej słoni musiałem naszedzać, żeby budulec nosiły. Nie tak jak teraz, że spuchacz na wywrótkę a wywrótkę za bramę i tyle ją widzieć!

Więc musiałem, powiedziałem, sam wszystko robić od A do Z, ale co najgorsze to to, że potem musiał z tych pagód czy wygód sam jeden korzystać, bo w czasie gdy ja wznosił, cały

raz większym zainteresowaniem.

— Tak, tak, moi drodzy — ciągnął Baskar — wam się wydaje, że to koniec świata, kiedy kapitan rozkazuje „biegiem marz”, albo kiedy na strzelnicę trzeba się tłuc piechotą całe półtora kilometra, zamiast zajęch jak się należy autokarami. A skoro już się tak a strzelaniu spado, to nikt tak jak ja nie strzelał oczami do dziecioczn. Niezależnie od tego, to ja, uważając, że arkebuz na 100 jardów porządnie trafił na morwie siedząca trafić potrafiłem. Albo dajmy na to tygrysa w grymas kirysem, albo

„kie w gizołach”, to tysiąc chłopca jak jeden pyłkiem w gżozu i do zmroku ani mru mru! A tu po nas stonie i norażoże, bizony i tropygony, a my nic, tylko każdy ścisnął półtubki, bo nie było wazkaru „ośdó”!

No, ileż wam teraz? Sami widziecie, że trochę wojska raz na tydzień dobrze wam robi. Więc przesiadajcie się z drugim dmuchadłem i sznupacem, wzdychajcie do spaleniska z panną Zanią w Golonogu, tylko usz się w garść, wypnij pierś, wciągnij bruch, busie słońcem umaluj i stawaj w szeregu, bo jak nie — to poproszę pana kapitana i sam wezmę komendę, a wiecie — jak mawiał marszałek polny Zadekmarzargali: — Czuciopska maftidiedzi wanda hurymburu, co znieczy... zresztą mniejsza z tym, co to znaczy!

— Jeśli się wam przyjdzie juncy i sprawnie w szereg gromadzić, stali jeden z nich podszedł do Baskara i rzekł: — Byłeś łaskaw powiadzić dostojny maharadzo, żeś onego czasu, jak ci podszedło, to słownie kłoniła, albo jak podszedło, to puma guma... dia... ale to chyba nieprawda?

— Pewnie, że nieprawda — zgodził się Baskar — ale pomysł mój chłopca, jak to jest trudne! Panie kapitanie, niech im pan jeszcze trochę popędzi tygrysa, to jest, chciałem powiadzić — kotal!

Oddając się w swej laktycie, z radością widział śmiechu Hindus Baskar, jak chłopcy pięknie pokrywają i wygłównawczy w czubkach, równo biega poduszawali w szafel, a gromkim śmiechem morderowali na obiad.

Do druku nadał
STANISŁAW BROSZKIEWICZ



mój pułk Bandakrishna Yondramahore przetrwał się do wieścićko po spożyciu konserwy z angielskich dostaw. Bo wtedy uważacie, nie było jeszcze stółców, więc żeby odorkowca na żołdak, trzeba się było Anglików prosić...

Z przyjemnością widział śmiały Hindus Baskar, że juncy coraz częściej i gęściej unosili płowy z błota i przysławiali się jego słowem z o-

jak podzieli, to słowice kłonić, albo jak się zdarzy to puma guma i po krzyku!

Sam marszałek polny Zadekmarzargali to powiedział bliżej mnie z usmiechem trzęsąc głowie: — Ty Baskar jesteś zakala, to jest, chciałem powiadzić, chwała armii Bengalu i Eznaguru!

Wy na komendę „bacnoćki” przez pół dnia zbieracie pieste a pięty, a my ongi na rękach

Uwagi krytyczne dotyczące utrzymywania bieżącej czystości, usuwania usterek i uszkodzeń — w wielu przypadkach potwierdzają się. Wynika to ze słabej jeszcze pracy administracji hoteli, niepełnego zatrudnienia sprzątaczek oraz rzemieślników zatrudnionych w grupach remontowych. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy jest w wielu przypadkach samo zachowanie się mieszkańców hoteli.

Problemy te podjęliśmy i realizujemy na bieżąco. Między innymi rozpoczęto powoływanie samorządów hotelowych, na podstawie opracowanego regulaminu ich działania, który został zatwierdzony przez Koordynacyjną Radę Związków Zawodowych. Prawidłowe działanie tych samorządów ułatwi przydzielanie poszczególnym przedsiębiorstwom całych kondygnacji w bloku hotelowym i grupowania tam ich pracowników. Poszczególne zespoły hoteli wyposażono w dostateczną ilość pojemników na śmieci, ustawiono je jednak na nieutwardzonym terenie z uwagi na nie wybudowanie śmietników.

Omówione w niniejszym piśmie problemy, występujące nieprawidłowości oraz podjęte kroki w celu ich usunięcia nie rozwiążą na pewno szeregu zagadnień piętrzących się na terenie budowy huty, a szybko tempo wzrostu zatrudnienia ujawnia coraz nowe. W tej sytuacji niezmiernie pilną staje się potrzeba realizacji naszych postulatów przedstawionych poniżej, a które to zostały przekazane jednostkom koordynującym i nadzorującym działalność naszego przedsiębiorstwa.

Do nich należą:

- Zorganizowanie odpowiedniej bazy dla Przedsiębiorstwa Usług Społecznych, utworzenie której warunkuje jego prawidłową działalność i dalszy rozwój (konieczny jest budowa budynku administracyjnego, magazynów gospodarczych i sprzętu hotelowego, obiektu dla zakładu remontowego, bazy dla własnych środków transportowych oraz zakładu pralni-czego dla potrzeb hoteli i stołówek).
- Zapewnienie przydziału środków transportowych a to: — wozów dostawczych na bieliznę pościelową, środki czystości itp. dla zespołów hoteli; — wozów dostawczych na surowce, drobny sprzęt, obrusy i odzież ochronną dla stołówek, wozu potowalnego technicznego dla zakładu remontowego.
- Zapewnienie wyposażenia przedsiębiorstwa w: dalkopis, radiotelefony, powielacz, maszyny do pisania i liczenia oraz księgowania.
- Wybudowanie i przekazanie nam odpowiedniej sieci klozówkospawanych na terenie placu budowy i w osiedlach hotelowych.
- Podjęcie budowy kuchni — maki, przygotowującej potrawy dla istniejących zakładów

żywienia, bowiem obecnie budowane stołówki są plarówkami aseliarnymi, bez możliwości mazzynowania surowców i opakowań. Całościowo przygotowanie posiłków niezwykle utrudnia utrzymanie wymaganych warunków sanitarnych.

● Rozwinięcie odpowiedniej bazy produkcyjnej piecywa, wyrobów garmażeryjnych, przetworstwa mięsnego i wód gazowanych — w celu poprawy niewystarczającego obecnie zaopatrzenia spożywczej sieci handlowej oraz stołówek przedsiębiorstwa. (Piecywo dowożone jest obecnie z odległości około 40 km, wody gazowane, wyroby mięsne — z malych zakładów palonych w różnych miejscowościach całego województwa, a całkowicie brak producenta wyrobów garmażeryjnych).
- Zwiększenie ilości środków transportowych do rozwożenia posiłków regeneracyjnych w okresie trzej doby, dla wyeliminowania obecnego nieterminowego ich dostarczenia. Sytuacja bowiem na tym odcinku pogarsza fakt, że samochody są wyeksploatowane i ulegają częstej awarii. Druga strona medalu dok. art.
- Zwiększenie ilości wozów asenizacyjnych do opróżniania

zbiorników typu szambo przy stołówkach.

● Pracując przez odpowiednie miejsce przedsiębiorstwo specjalistyczne wywodzi śmieci i odpadów pokusumpcyjnych, ze stołówek położonych na terenie placu budowy.

● Zorganizowanie myjni z gorącą wodą do mycia termosów i samochodów — specjalistycznych przeznaczonych do rozwożenia posiłków celem zapewnienia odpowiednich warunków sanitarnych używanego sprzętu.

● Pomoc w rozwinięciu odpowiedniej bazy działalności kulturalno — oświatowej, zarówno centralnej (dom kultury) jak i w poszczególnych zespołach hoteli — zwłaszcza posiadających bloki typu mieszkalnego.

● Budowa urządzeń sportowych przy poszczególnych zespołach hoteli.

● Pomoc Urzędu Miejskiego w zwerbowaniu potrzebnej ilości pokojowych i konserwatorów dla pokrycia bieżących potrzeb eksploatacyjnych PUS-u.

● Podłączenia dyżurów hotelowych do miejskiej sieci telefonicznej dla zapewnienia należytej i stałej łączności z administracją przedsiębiorstwa oraz w razie potrzeby z placówkami MO, pogotowia ratunkowego i straży pożarnej.

● Zwiększenie środków inwestycyjnych przeznaczonych na pierwszy wyposażenie hoteli w Strzemińskich — Sulinie, w wysokości około 14 mln zł oraz zapewnienie priorytetu w zakupach sprzętu i wyposażenia hotelowego celem uniknięcia opóźnień w przekazywaniu hoteli do eksploatacji.

● Uzyskanie dodatkowych środków na zwiększenie ilości телеви-

zórów w osiedlach hotelowych typu mieszkalnego, gdzie brak dużych pomieszczeń świetlnych (posiadane środki inwestycyjne pierwszego wyposażenia pozwalają na zakup i telewizora na 250 osób, podczas gdy możliwość korzystania — z uwagi na małe pomieszczenia — wynosi około 25 osób na 1 odbiornik telewizyjny).

Niezależnie od inwestycji obecnie prowadzonych w rejonie budowy Huty Katowice gannazna się konieczność podjęcia starań w kierunku wprowadzenia nowych tytułów inwestycyjnych, a mianowicie:

★ budowy hoteli na dalszych 12.000 miejsc wraz z zapleczem żywieniowym, handlowo-usługowym, opieką lekarską oraz domem kultury dla potrzeb załóg przedsiębiorstw budowlanych zatrudnionych przy budowie huty w związku z przejmowaniem przez Hutę Katowice dzierżawionych obecnie budynków hotelowych na potrzeby mieszkaniowe własnej załogi;

★ budowy Zasadniczej Szkoły Budowlanej i Technikum wraz z internatem dla zapewnienia stałego dopływu kwalifikowanych kadr zawodowych;

★ budowy obiektów klubu sportowego wraz z krytym basenem pływackim.

Reasumując możemy zapewnić, że obecne kierownictwo przedsiębiorstwa wraz z powiększającą się załogą na bieżąco informowana o wylaniających się problemach, doloży wszelkich starań aby warunki socjalno-bytowe załóg przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice ulegały ciągłej poprawie.

TADEUSZ ŻARÓW

Z ostatniej chwili!

Pismem z dnia 31 lipca zastępca dyrektora do spraw handlowych WPPG — OZG Sosnowiec (oddział na budowie HK) — Zbigniew Handel zawiadomił PUS i naszą redakcję, że z dniem 1 sierpnia nowym kierownikiem stołówek nr 11 został EDWARD GŁOWIŃSKI.



Z kamerą filmową w... kieszeni

Amatorski ruch filmowy w Polsce ma swoje przeglądy, ogólnopolskie konkursy i międzynarodowe kontakty, umocnione wieloma nagrodami. Ochrósi już trochę w pióra, ale wciąż jeszcze za mało o nim wiemy. A przecież tak wiele dobrego może zrodzić wszędzie tam, gdzie twórczość przez wielkie „T” rozwija dopiero skrzydła. Jeżeli zgodzimy się, że film jest fotografowaniem wyobraźni, to jakże trzeba się cieszyć, że w naszym kraju — obok pióra, pedzla czy gitary — coraz więcej rąk ujmując skromną, amatorską kamerę filmową.

Filmy amatorskie reprezentują na ogół olbrzymi wachlarz tematyczny o wysokich walorach artystycznych i społeczno-politycznych. Począwszy od rzetelnego dokumentu, poprzez filmy o charakterze eksperymentalnym, turystyczno-krajoznawczym, aż do prac fabularnych. Kamera amatorska dociera do „zabitych deskami” zakątków kraju, do zakładów pracy, szpitali i szkół. Poprzez pryzmat dnia dzisiejszego ukazuje historię naszych miast czy życie przeciętne, szarego obywatela.

Miłośników „kręcenia” filmów wąskotaśmowych notujemy w Polsce dobrych kilkanaście tysięcy. Jednakże takich, którzy nie tylko „kręca”, lecz potrafią również efektywnie propagować swoje miasto czy środowisko z chęcią innych do amatorskiej twórczości filmowej — jest stosunkowo niewiele. Z satysfakcją możemy powiedzieć, że należą do nich filmowcy z Amatorskiego Klubu Filmowego „Zagłębie”, działającego przy Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Już po raz szósty zespół ten organizować będzie w dniach 6 — 8 września br. Zagłębiowski Przegląd Filmów Amatorskich, będący wojewódzką konfrontacją amatorskiej twórczości filmowej i eliminacją filmów 8 mm i super 8, do dziesiątego Festiwalu Ogólnopolskiego „POL - 8” w Polanicy Zdroju.

W ciągu trzech dni trwania przeglądu, jego uczestnicy wymienia doświadczenia, skonfrontują w procesie szlachetnej rywalizacji osiągnięcia własne z osiągnięciami kolegów z całego naszego województwa. Dla budowniczych naszej huty posiadających własne kamery filmowe i interesujących się tą problematyką — jest to wyjątkowa okazja do zaznajomienia się z utworami dojrzałymi i podpatrzenia dobrego warsztatu filmowego.

W tym miejscu nasuwa się myśl, czy nie warto by było wysondować jakie są możliwości powołania Klubu Filmowego w Domu Kultury Budowlanych w Galonogu. Na budowie na pewno znajdują się chętni wkroczenia na wyższy stopień operowania kamerą wąskotaśmową.

Zrozumiałe jest, że film amatorski wymaga pewnych nakładów finansowych, chociażby w celu zakupu niezbędnego sprzętu technicznego, nabycia materiałów światłoczułych i ich obróbki. Przepuszczam jednak, że przekroczyliśmy już ów etap, kiedy to trzeba było puścić do wielu drzwi i prowadzić znużone rozmowy przekonujące, iż filmowanie amatorskie to nie tylko indywidualna, nie mająca ogólniejszego znaczenia zabawa, lecz że posiada ono ogromną siłę oddziaływania, dając twórcy możliwość wyrażania

swych myśli, doznania wrażeń i poczucia obserwacji w formie najbardziej jemu i jego środowisku społecznemu bliskich.

Film amatorski poza sposobem pożytecznego spędzenia wolnego czasu może być także źródłem osobistej satysfakcji, radości i społecznego zadowolenia. Takli styl bytowania powinno się wpajać wszystkim ludziom pracy.

Człowiek przykładający do oka wizjer kamery musi być bystrym obserwatorem, zainteresowanym swoim środowiskiem, miastem, krajem w którym żyje. Z tych przecież źródeł czerpie on tematy do swoich filmów. Nabycie tych umiejętności niejako automatycznie rzutuje na jego postawę ideową i społeczną. Jest to bowiem wartość nieprzemijająca, pozostająca w człowieku nawet wtedy, gdy nie będzie go już w naszym gronie zawodowców. Będzie niósł te cechy w nowe środowisko, w którym przyjdzie mu żyć. Wierzę, że jest to znacznie więcej niż samo wyróżnie-



nie przyznane za film. Są to wartości, choć niewymierne, niezwykle cenne.

Problematyką kolejnego Ogólnopolskiego Konkursu Filmu Amatorskiego będzie temat młodzieżowy pod hasłem „Jesteśmy pokoleniem wielkiej szansy”, ogłoszony przez władze kulturalne, młodzieżowe i związkowe naszego województwa oraz Federację Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce. Rolę gospodarza konkursu sprawować będzie Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

Celem tego konkursu jest podjęcie przez filmowców tematyki związanej z udziałem młodzieży w budowie nowych obiektów przemysłowych jak: Huty Katowice, FSM w Bielsku-Białej i Tychach czy też Portu Północnego i Rafinerii w Gdańsku oraz innych wznoszonych aktualnie wielkich obiektów w naszym kraju. Ponadto, organizatorzy pragną zainspirować autorów do zobrazowania udziału różnych środowisk młodzieżowych w realizacji przyspieszonego tempa rozwoju naszego kraju. Efekty zrealizowanych filmów będziemy mogli skonfrontować w dniach 14 — 15 grudnia 1974 w sali kinowej Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

Naprawdę warto i należy również na naszej budowie znaleźć miejsce dla filmowania amatorskiego, obejmującego już w tej chwili swym zasięgiem cały nasz kraj.

JOZEF SAPA

Dział głównego mechanika, a właściwie mechaniczno-energetyczny — jak głosi tabliczka na drzwiach — mieści się na drugim piętrze biurowca Budostalu - 4. Tam znajduje inżyniera WŁADYSŁAWA NYKŁA.

No moja prośba o spotkanie dotyczące „wspomnień” zgadza się niezbyt chętnie. — A do czegoś tu wracać — rzucę z głębokim westchnieniem — do lat straconej młodości, głodu, chłodu i narażenia życia. Ale w końcu ustępuje. Spotykamy się w redakcji aby odtworzyć jeszcze jedną biografię. Biografie pełną patriotyzmu, twórczych dokonań, bohaterstwa. Setki takich jak ta złożyły się na nasz dzień dzisiejszy.

POCHODZI Z ZAKOPANEGO. Tam spędził dzieciństwo i młodość jako jeden z pięciu synów Marcjanny i Jana Nykłów. Z tej młodości nie użył wiele; skończył siedemnaście lat gdy wybuchła wojna. Akurat miał robić maturę. Niemcy zlikwidowali polskie szkoły. Nie było więc mowy o kontynuowaniu nauki.

— Nie mogliśmy się z tym pogodzić. Jak to! — nie można uczyć się w ojczystym języku, w polskich szkołach?! Właśnie że będziemy się uczyć... Za wszelką cenę!

Sprzeciwili się okupantowi, niweczyli jego założenia, pocztywalili sobie za bohaterstwo.

— Jeżeli w szkołach otwartych przez okupanta były kursy, to o bardzo niskim poziomie, do tego — wypaczające wiele historycznych faktów. Ich założeniem było działanie na potrzeby Niemców.

Na tym tle rozszerzał się bunt góralskiej młodzieży. Nie czekała z założonymi rękami, przystępowała do działania, zawiązując grupy konspiracyjne.

— Wspólnie z moimi braćmi byłem twórcą takiej właśnie grupy konspiracyjnej, zrodzonej na bazie szkolenia. Zaczęliśmy organizować tajne nauczanie — wciągać coraz szersze kręgi młodzieży, nauzczyli, inteligencji. Wydawaliśmy gazetki i biuletyny informacyjne, które przechodziły później od jednego domu do drugiego, pieczołowicie chowane i ukrywane.

Ale jak mówi przysłowicie: „dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie” — i nasze się urwało... Identyfikacyjną robotę prowadzili nasi ludzie w Urzędzie Miejskim w Dębicy. Tam potwierdzano również wiarygodność dowodów wydawanych przez Urząd Gminny.

Niemcy wywachali tych z Dębicy, akurat byłem wtedy z nowymi dowodami. Pech chciał, że pomyliło mnie z urzędnikiem biura z Dębicy. W porę ostrzeżony musiałem uciekać. Niemcy zaczęli przeprowadzać rewizje — szukali również w Pilźnie. Wówczas poszedłem do lasu. Był koniec 1943 roku.

W lesie zorganizowany oddział partyzancki śmiało przeprowadzał duże akcje, nekając wroga jak się tylko dało. Niszczyli małe obiekty produkcyjne, odbijali niemieckie transporty, minowali tory, wysadzali mosty.



MATURZYSTA dni mrocznych

Istniało duże ryzyko i niebezpieczeństwo, toteż nasze spotkania odbywały się w różnych miejscach. Rodzice o niczym nie wiedzieli. Nieraz zachodziła potrzeba by wszyscy synowie wyszli z domu. Robiło się to pod różnymi pretekstami.

W ten sposób wiele osób pokończyło szkoły podstawowe, średnie. Wiele upełniło wykształcenie, zdobywając matury i świadectwa. Również ja zrobiłem maturę konspiracyjnie. Po wojnie specjalna komisja weryfikowała naszą wiedzę i zatwierdziła świadectwa.

Tajne komplety. — Wspominam je z sentymentem, okres ten wywołuje refleksje. Szczególnie budzą się one u mnie wówczas, kiedy obserwuję dzisiejszą młodzież. Nie zawsze potrafi ona docenić dobro poświeconego obowiązku nauki. Uczestnicząc często w szkoleniach młodych. Chociażby proste kursy — zaczyna pięćdziesięciu a kończy trzydziestu. Mało zaangażowania, energii, brak aspiracji i ambicji. A pomyśleć, ile nas kosztowało zdobyć wykształcenia! Ale powracając do okupacji.

Po pewnym czasie nasza grupa konspiracyjna przetransformowała się w grupę o działaniu sabotażowym i dywersyjnym. Nasze działania było coraz szersze. Mieliśmy już konkretne zadania, szczegółowo opracowane i zaplanowane akcje.

Przez pewien okres czasu pracowałem w Pilźnie w Zarządzie Gminnym. Mieściło się w nim biuro wydawania „kennkart” — dowodów osobistych. Moim zadaniem było wydawanie fałszywych dowodów dla osób poszukiwanych przez Niemców, bądź „spalonych” w działalności konspiracyjnej. W ten sposób uchroniliśmy od represji i prześladowań wielu Polaków.

Jednym z szeroko zakrojonych wówczas przez okupanta działań było wycinanie polskich lasów i wywożenie drewna. Pełną parą na rzecz wroga pracowali wszystkie tartaki. Partyzanci uniemożliwiali tę działalność poprzez masowe uszkodzenia maszyn w tartakach, rozkręcanie urządzeń.

Jedną z akcji, o której wspomina W. Nykiel polegała na niszczeniu ksiąg podatkowych — co wpłynęło na dezorientację Niemców odbierających od ludzi kontyngenty.

Pqdobnych były setki — dziś zatary się w pamięci nazwy miejscowości, pseudonimy, nazwiska bezimiennych bohaterów, którzy przyplacali je życiem. Prosty ludzi, dla których wolność kraju była najwyższym celem. Nie było ważne to że marzli, cierpieli z głodu i wycieńczenia w lasach — liczyła się skuteczna walka.

— Przed każdą akcją zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że możemy z niej nie wrócić. Nie było miejsca i czasu na wywożenie ryzyka i niebezpieczeństwa. Najczęściej siły były nierówne — Niemcy dobrze wyposażeni i uzbrojeni, toteż rzadko decydowaliśmy się na tożenie otwartych walk.

Jedną z takich poważnych bitew w akcji „Burza” rozegrali w sierpniu 1944 roku, między Pilznem i Dębicą. Wrogi był bardzo dobrze uzbrojony, ponadto utrzymywał łączność z oddziałem czołgów. Partyzanci zostali otoczeni.

— Wtedy nasze dowódcstwo wydało rozkaz wycofania się małymi grupami. Jedną z nich ulokowała się w małym domku pośród lasów. W nocy 19 sierpnia zebrał się w nim dowódca na naradę sztabu wojskowego. Trwała ona całą noc.

Domek był ubezpieczony przez znajdujących się na skraj polany partyzantów, na dwóch liniach czuwali obserwatorzy. Jednak żaden z nich nie zauważył nadejścia wroga. Okazało się, że po akcji, jaką kilka dni wcześniej przeprowadziła jedna z partyzanckich grup operacyjnych (zlikwidowała ona grupę pacyfikacyjną Niemców w Mokrych), wrogi skierował na te tereny podwojona liczebność wojska — m.in. oddział SS. Właśnie ten oddział podczas przeczesywania lasu natknął się na nasz domek. Zanim spostrzeżeni esesmanów było już za późno. Skierowane na drzwi wejściowe dwa karabiny maszynowe likwidowały wszystkich wychodzących. Był ranek, 20 sierpnia, niedziela. Mgła zasnuwała las.

W taki piękny dzień zginęli wszyscy nasi dowódcy. To były najbardziej tragiczne chwile jakie utknęły na zawsze w mojej pamięci — mówi W. Nykiel.

— Z naszej grupy obserwacyjnej ocalało zaledwie 12 osób. Uszliśmy z życiem dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności: Niemcy nie przypuszczali, iż ktoś znajduje się w lesnym rowie.

Do wyzwoleńca prowadziliśmy działalność zaczepną na tyłach wroga



Wielka inwestycja polskiej metalurgii dopiero trzeci rok rozbrzmiewa łoskotem swych potężnych maszyn budowlanych. A jak bardzo zmienił się pejzaż tej okolicy Żulka las, na polach wyrastają robotnicze osiedla, eiche wiejskie drogi zmieniają się w ruchliwą arterie przemysłowego transportu.

Odchodził powoli ściskał konia i woźnicy...

Zdjęcie: J. Sapa

Odchodzący świat...

Skromny, dobry pracownik i zaangażowany społecznik — słowem człowiek jakich powinno być jak najwięcej.

ELZBIETA BUJNA

LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY



ANTONI ADAMSKI
kierownik Transbudu-2

ANTONI ADAMSKI pochodzi z województwa białostockiego, ale od 9 lat pracował w Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa Miejskiego w Katowicach. Jako kierownik o 15-letnim stażu posiada pierwszą kategorię prawa jazdy, ponadto uzyskał uprawnienia do obsługi sprzętu ciężkiego. Swoją pracę przyczynił się do wybudowania Osiedla 100-lecia i Koszutki w Katowicach oraz osiedla mieszkaniowego Różanki w Chorzowie.

Na budowie Huty Katowice podjął pracę w sierpniu 1973 w przedsiębiorstwie Transbud-2, motywując swoją decyzję tym, iż mieszka w Strzemieszycach. Ma tu rodzinę, a dojazd do pracy nie należy do przyjemności. Ponadto był zafascynowany rozmachem robót w bliskim sąsiedztwie jego domu. Jako doświadczony kierownik powierzone mu zadanie „stężył”, którym dokonuje przetrzebienia przy makroinwencji. Miesięcznie wykonuje pracownie 370 kursów, wywożąc około 2.400 ton uruobu spod koparek typu „caterpillar”. Fakt ten stawia go w rzędzie najlepszych kierowników Transbudu-2.

Antoni Adamski posiada brązową Odznakę Wzorowego Kierownika.



JERZY RAJTAR
betoniarz ZBKŚ

JERZY RAJTAR to młody 22-letni człowiek pochodzący z Kazimierzy Małej. Zalicza się do tych ludzi, którzy całą swoją szansę życiową upatryli w rozwoju metalurgicznego kolosa, wnoszonego na ziemi zagłębiowskiej. W rejonie ZBKŚ można go spotkać już od września 1972 roku.

Rajtar zalicza się do ludzi skromnych, ale i ambitnych. Na naszym placu budowy nie tylko nabiera odpowiedniej rutyny zawodowej, ale na każdym kroku stara się o uzupełnienie swoich kwalifikacji. Przecież tutaj na każdym odcinku robót ludzie dwoją się i troją, dokumentując swoje zaangażowanie wysoko wydajną pracą. Uczy się w trybie zdyscyplinowania, punktualności i precyzji wykonawstwa. A tu na budowie stalowni konwertorowej jest to szczególnie wymagane, gdyż obiekt ten będzie zaliczany do najnowszych w polskim hutnictwie.



JAN TOCZEK
brigadzieta PRW

JAN TOCZEK, blacharz z Suchej B. skidzkiej, od osmiu już lat pracuje w Przedsiębiorstwie Robót Wykonawczych. Swoją zawodową karierę rozpoczął od wykonywania robót blacharskich przy budowie słabingów, walców rur i walców rąm w Hucie Lenina. Jako wyróżniający się pracownik, dostąpił zaszczytu realizowania wielkich robót blacharskich przy wznoszeniu wielkiego kombinatu porcelany w Ilmenau w NRD. Po 18-miesięcznym pobycie u sąsiadów zna Odry, został przeniesiony na nasz plac budowy.

W rejonie warsztatów remontowych sprostował wielu brygad PRW — do wyróżniających się zespołów należy właśnie brygada Jana Toczek. Warto dodać, iż wykonuje ona prace specjalne, prowadzone przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod. Roboty wykonawcze, w zakresie których wchodzi prace związane z wykonywaniem sadazów, wymagają największej staranności, dokładności i przesadzają o estetycznym wyglądzie oddanego obiektu, o jego trwałości.



STANISŁAW PANCZYK
kierownik Transbudu-2

STANISŁAW PANCZYK, to młody ojciec dwojga dzieci, które co tydzień odwiedza w Krakowie. Pracował tam zresztą od 1965 roku jako kierownik przy robocie budowy Huty Lenina. W maju 1971 roku został oddelegowany na miejsce na nasz plac budowy i... jest tu do chwili obecnej, czyli już 14 miesięcy. Jako kierownik „złota” ma niełatwe zadania, gdyż przewozi masy asfaltowe do budowy nowych dróg na rozległej przestrzeni naszego budowlanego giganta. Jest to praca o tyle niewdzięczna, że ludzie nie nadają się do wykonywania drogi, a w dodatku człowiek jest jeszcze narażony na docinki swoich kolegów-kierowników.

Pańczyk to twardy człowiek. Jest jednym z najstarszych pracowników Transbudu i świetnie orientuje się w technologii produkcji asfaltu. Dyrektor stwierdził, że jak Pańczyk nie ma w pracy, to nam tego trzeba kierować z kierownikami. Zaś w PRW — traktują go jak swojego... kierownika robót.

Jego gotowość techniczna jest bardzo wysoka — co świadczy o zaangażowaniu wobec powierzonych obowiązków. Z warsztatu naprawczego korzysta tylko wtedy, kiedy ma większą awarię...



WŁADYSŁAW SMYRAK
ciężka ZBKŚ

WŁADYSŁAW SMYRAK pochodzi z Makowa Podhalańskiego. Z zawodu jest ciężar. Swoją karierę zawodową rozpoczął w Krakowskim Rejonie Eksploatacyjnym Drogi Publicznych pracując przy budowach mostowych w Jankowicach nad Wisłą, w Łapce-końskie, w Chrzanowie, Maczkach i na Stajach Przemysłu. W końcu osiadł się i przeniósł w rejon wadowicki gdzie dalej stawiał mosty. Jednak z powodów rodzinnych przeniósł się na kopalnię Rothermiera-Porąbka i z całą rodziną zamieszkał w Dąbrowie Górniczej.

Smyrak ciągnął jednak do budownictwa. Na wieść o rozpoczęciu budowy Huty Katowice jako jeden z pierwszych podjął pracę już w sierpniu 1972 roku w PRW Budostal-4 przy budowie jednego z obiektów energetycznych Rejonu I, a następnie zapieczętał warsztaty na Laskach i magistrali C-O na osiedlu w Golinogu. Aktualnie wznosi z brygadą magazynu ognioodporny przyszłej stalowni naszej huty.

Smyrak to człowiek skromny i wzbudający duże zaufanie wśród kolegów. Wszyscy uważają go za świetnego fachowca, potrafiącego w różnych sytuacjach pomóc i udzielić dobrych rad swoim współpracownikom.



TADEUSZ MICHALCZYK
brigadzieta ZBKŚ

TADEUSZ MICHALCZYK, częstochowianin, od 1 września 1972 pracuje w ZBKŚ PRW Budostal-4. Na budowę Huty Katowice trafił — jak powiada — z „szczyt”. Przyczynił się do wybudowania 2000 m² powierzchni przy budowie hoteli w Strzemieszycach, wznosił stolówkę nr 3 w rejonie stalowni konwertorowej oraz wykonywał całe zaplecze Hydrobudowy-1. Aktualnie jest zatrudniony przy wznoszeniu budynku wielofunkcyjnego w Strzemieszycach.

Michalczyk słynie z zaciętości do pracy. Starsi się przy tym być wzorem dla swoich ludzi z brygady. Posiada duży autorytet, jest bowiem fachowcem dużej klasy. Doceniając tę budowę, widzi w niej niepowtarzalną szansę, jaką stwarza wszystkim ludziom ambitnym, pragnącym w życiu osiągnąć wielkie wyżyny satysfakcji osobistej. Twierdzi, że na budowie huty zawsze jest robota. Widać konkretnie co się zrobiło, a to daje zadowolenie, mimo, iż bez przerwy trzeba się koncentrować na różnych nowych problemach. Stwarza to dodatkową wartość; człowiek po prostu musi się potrzebny.



LEOPOLD RYMKIEWICZ
dyrektor Energoprzemu

Mgr inż. **LEOPOLD RYMKIEWICZ** ukończył studia na Wydziale Budowlanym Instytutu Inżynierii i Ekonomicznego w Moskwie. Podczas praktyk obowiązkowych zetknął się z wielką kultywacją elektryczną, wodną, zapożyczoną i budowa Uniwersytetu Łomonosowa w Moskwie. W tym czasie przy wznoszeniu kombinatu wzbogacania rud w Turcji, opracował projekt technologiczny kablobetonu, co było wówczas rozwiązaniem wręcz rewelacyjnym.

Swoją karierę zawodową po powrocie do kraju rozpoczął od kierownika grupy robót na terenie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, osiągając stanowisko dyrektora naczelnego tamtejszego Przedsiębiorstwa Budowlanego Oświęcim. Najmilej wspomina wybudowanie w rekordowym czasie Szpitala Powiatowego i pięknego dworca kolejowego.

Za wybitne osiągnięcia zawodowe Leopold Rymkiewicz został uhonorowany srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą odznaką Zasłużonego w Rozwoju Województwa Krakowskiego oraz srebrną i złotą Odznaką PZ/ITB.

Aktualnie pełni funkcję zastępcy dyrektora budowy Energoprzemu.



ADAM BRZUCHAŃSKI
zbrojarz Komobexu

ADAM BRZUCHAŃSKI pochodzi z miasteczka Koszkie w województwie łódzkim. Karierę zawodową betoniarza rozpoczął w Przedsiębiorstwie Montażowym Budowy Kopalni w Częstochowie, przyczyniając się do modernizacji wielu obiektów naszego województwa. I nie tylko. W rodzinnym Koszku budował zakłady Metalurgiczne, które stworzyły możliwość zatrudnienia wielu autochtonom.

Brzuchanski skorzystał z oferty Przedsiębiorstwa Realizacji Kompleksnych Obiektów Przemysłowych KOMOBEX w Ilkathowli k. Częstochowy. Potrzebowano świetnych fachowców do prac realizacyjnych w NRD. Wykonywał tam prace betoniarstwa i zbrojarskiego.

Jako pracownik uniwersalny został we wrześniu 1973 roku przeniesiony na plac budowy Huty Katowice. Aktualnie wykonuje roboty zbrojarskie w Rejonie I na budowie odramiadał surowców. W swojej bogatej karierze budowlanej po raz pierwszy zetknął się z tego typu obiektem, który wymaga wysokich kwalifikacji i precyzyjnego wykonawstwa.

Adam Brzuchanski pełni funkcję grupowego Związków Zawodowych na szczeblu KGR-1.



JÓZEF SIERPIŃSKI
betoniarz Komobexu

JÓZEF SIERPIŃSKI, 32-letni nieśmiały betoniarz, szczytowi się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi. Pochodzi ze Strzemieszyc, gdzie przez okres 13 lat pracował w miejscowym Przedsiębiorstwie Prefabrykacji Przemysłu Węglowego i specjalizował się w wytwarzaniu masy betonowej.

Mieszkać tak blisko wielkiej inwestycji polskiego hutnictwa i być tylko obserwatorem jej szybkiego tempa budowy, nie, Sierpiński nie mógł się z tym pogodzić. I dlatego zatrudnił się na plac budowy Huty Katowice w Przedsiębiorstwie Realizacji Kompleksnych Obiektów Przemysłowych Komobex. Tak się złożyło, że rejon budowy, jaki przypadł mu w udziale... omalże sąsiaduje z jego domem. Został zatrudniony w energetycznej brygadzie katowickiej Tadeusza Łyska, która ma za sobą pochwałę znaczących zaawansowaniem betonowania fundamentów odramiadał surowców Huty Katowice.

Józef Sierpiński jest zafascynowany tempem robót, z jakim się tu zetknął. Twierdzi, że budowa tego typu obiektu kwalifikuje przyspieszone doświadczenia zawodowe i życiowe młodych ludzi.



WŁADYSŁAW RYBAKIEWICZ
brigadzieta PRMKR

WŁADYSŁAW RYBAKIEWICZ to rodowity częstochowianin. Już od 30 lat pracuje w zawodzie monter konstrukcji stalowych. Doświadczenia zawodowe zdobywał w zbrojarskim Mostostali, po czym od 1963 roku przeniósł się do Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalnictwa Rud w Częstochowie.

Z obiektów, które Rybakiewicz wznosił, można wymienić pierwszy w Europie most przeladunkowy montowany w Hucie Bieruta, kopalnię rudy i żelaza w Golcach w powiecie kłobuckim i nowoczesną kopalnię Szczygłowiec w Rybnickim Okręgu Węglowym. Jako brigadzieta montażu i dobry fachowiec był oddelegowany do budowy fabryki Ursus-Zetor w Częstochowie.

Ponadto Rybakiewicz uczestniczył przy pracach montażowych fabryki kwasu siarkowego w Żelazostad w NRD, skąd wraz z całą brygadą przyjechał wprost na plac budowy Huty Katowice. Jego zespół ma tu bardzo ciężkie zadanie do wykonania — montaż słupów i ram nośnych pod główny budynek spiekalni rud w rejonie aglomeracyjny.

Za swoją solidną i wieloletnią pracę Rybakiewicz uzyskał srebrny Krzyż Zasługi.

Integralną częścią programu socjalnego każdego przedsiębiorstwa jest zapewnienie pracownikom wszechstronnej opieki lekarskiej. Zadanie to ma spełniać zakładowe przychodnie i poradnie lekarskie. W jaki sposób problem ten został rozwiązany w Hucie Katowice? Jakże są główne kierunki działalności służby zdrowia?

Należałoby właściwie zacząć od warunków pracy kadry lekarskiej, które nie są tutaj najlepsze. Bawiem na ponad 14 tysięcy zarejestrowanych pacjentów przypada zaledwie 13 lekarzy. W skład zespołu wchodzi także dwóch lekarzy stomatologów, 15 dietetyków, dwóch magistrów analizy, dwie laborantki i sześć rejestratorek. Z prostego rachunku wynika więc, iż jeden lekarz czuwa nad zdrowiem tysiąca pacjentów.

Wskaznik to nie najlepszy. Dodac do tego ciasnotę lokalu i niekompletne wyposażenie niektórych gabinetów — otrzymamy przybliżony obraz trudności z jakimi boryka się służba zdrowia. Zagadnienia te były tematem mojej poprzedniej publikacji pt. „Zaloga w białych kitlach” — nie ma więc sensu do nich powracać. Działaj zajmę się omówieniem formy pomocy lekarskiej. Do podstawowych należą: udzielanie pacjentom porad i pomocy doraźnej, przeprowadzanie okresowych badań oraz działalność profilaktyczna.

Nad szerzeniem wśród załogi znajomości zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy oraz profilaktyki czuwają specjalnie przeszkolone na kursach bhp olegniarzy i stały personel lekarski. Czynnego poradcztwa w zakresie bhp na licznych prelekcjach i spotkaniach z załogą udziela lekarz: Wiesław Wozniak i Andrzej Rymar oraz dietetykarka Elżbieta Imielska.

Spotkania te przeprowadzane są regularnie, po uprzednim uzgodnieniu z inspektorami bhp poszczególnych przedsiębiorstw.

Dotychczas odbyło się ich ponad trzydzieści. Wśród poruszanych tematów, szczególną uwagę zwraca się na takie, jak: fizjologia i higiena pracy, sposoby zapobiegania chorobom zawodowym i ćwiczeniami, przyczyniają się do znacznego wzrostu poziomu wiedzy załogi w zakresie bezpieczeństwa pracy oraz wpływają na zmniejszenie wypadkowości. Z uznaniem należy odnotować fakt zainteresowania tą formą działalności służby zdrowia ze strony przedsiębiorstw, które śpieszą z pomocą, przygotowując pomoce wizualne (plakaty, tablice i wykresy), co niewątpliwie wpływa na łatwiejsze opanowanie i

przyswojenie sobie przez robotników omawianych zagadnień. Dużą rolę w poprawie świadomości załogi odgrywa badanie okresowe. Są one prowadzone co najmniej raz w roku i obejmują wszystkich pracowników huty. Badania podstawa wykonywane są na miejscu. Jeżeli chodzi o pomoc specjalistyczną, przechodnia korzysta ze świadczeń szpitali miejskich i powiatowych. Szczególnie cennej pomocy udziela szpital miejski i Zespół Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Górniczej — za co należy się słowa podziękowania.

Na całokształt pomocy lekarskiej składa się także leczenie sanatoryjne. Dotychczas nie było trudności z przydziałem miejsca — ich ilość otrzymywana z puli związków zawodowych w całości pokrywa dotychczasowe zapotrzebowanie. Oczywiście, przy rozpatrywaniu skierowań do sanatorium, nierównowagę przysługuje chorczym po leczeniu szpitalnym.

Stale pomocy lekarskiej udzielają dyskurując przez całą dobę pracownicy pogotowia ratunkowego.

Kłopoty lokalowe zakładowej przychodni zdrowia rozwiązało częściowo nowy budynek typu barakowego, który tymczasowo zostanie zlokalizowany obok biurowca Budostalu-4. Znajdu w nim pomieszczenie laboratorium i przychodnia psychologiczna.

Należy podkreślić, że z dużą pomocą przychodzi nasz placowca Wojevodzka Przychodnia Przemysłowa, dyrektora Huty Katowice i Budostalu-4. Szczególna troska otacza przychodnie ta ostatnia, pomagając lekarzom w rozwiązaniu szeregu codziennych kłopotów.

Taki stosunek dyrekcji huty i generalnego wykonawcy do przedstawianych zagadnień pozwala przypuszczać, że zarówno lekarze jak i pacjenci będą mieli coraz mniej powodów do narzekania i niezadowolonia.

Medycyna a zdrowie

E. B.

Z NOTATNIKA

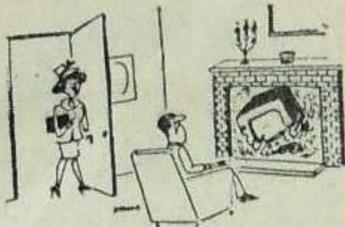
FILATELISTY

Kontynuujemy nasz przegląd emisji pocztowych wydanych dla uczczenia Święta 22 Lipca.

Oto reprodukcja wielobarwnego znaczka ilustrującego postęp techniczny w budownictwie. Znaczek ten pochodzi z emisji pocztowej wprowadzonej do obiegu sukcesywnie od lipca 1954 do lutego 1955. Są to znaczki okolicznościowe (o różnych nominalach — od 10 gr do 2,10 zł) wydane dla uczczenia X rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obrazują one nasze osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach budownictwa socjalistycznego oraz rozwoju kultury. Projekt znaczków wykonał Cz. Kaczmar-



21 lipca 1955 r. wydane zostały dla uczczenia Święta Odrodzenia tzw. „parki” znaczków pocztowych. Seria ta liczy cztery znaczki (w kilku kolorach), po dwa znaczki o jednakowych nominalach. Znaczki po 60 gr są w kolorach niebieskim i stalowym, zaś po 75 gr w brązowym i zielonym. Na znaczkach tej serii widnieją Pałac Kultury i Nauki w Warszawie — dar narodów ZSRR dla Polski. Projektantem znaczków był K. Podlasiecki. Niestety nie udało nam się ich tak zreprodukować, by można je było wydrukować w gazecie. (jot-en)



— No co — wygrali ci twój „Legionistów”?

MYŚLI

Poniekiedy nie mając twarzy, przestają jej brak maską... kosztownego samochodu.

Nabijanie w butelkę — załatwienie sprawy przez bufet.

Nie dość, że rzucił kamieniem obraży, to jeszcze ugodził w nagniotek.

Niewprawni opowiadają bajki dzieciom, bardziej wprawieni — żonom.

Kiedy leżysz między młotem a kowadłem — nie chwal się, że jesteś kowalem swego losu.

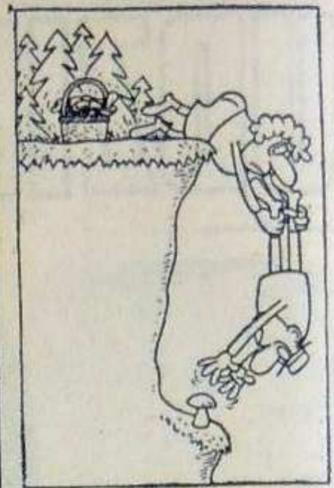
LEONARD DRZEWIECKI

Józef Małek

SMUTNA PRAWDA

W pewnym Geesie był stróż Ogórek. Który miał kundla, co zwał się Burek. Co dzień Ogórek pouczał Burka: „Geesowskiego pilnuj podwórka! A gdy złodzieja złapiesz na czynie, To kość wołowa cię nie ominie”. Więc Burek weszły jął po podwórku I wnet złodzieja zwęszył... w Ogórku. I zaczął szczebrać, jak mu kazano, Za co ze stróża Burka wylano. Tak biedny kundel, mądry po szkodzie, Został bez pracy, czyli na lodzie. Bo zapisano w księdze mądrości: Nie szczebrakaj na tych, co dają kości.

Z repertuaru wiejskiego kabaretu „Rzep” z Krzczonowa



— No, mam go! Możesz puścić...



Zdjęcie: J. Sapa

Wesoły kalejdoskop

— Niestety, nie mogę wam dać urlopu na trzy dni — mówi sierżant. — Stworzę tym samym precedens i potem każdy żołnierz będzie chciał trzy dni urlopu, kiedy jego żona urodzi czworaczki.

— Ma pan pięknego psa? Można do niego podesłać? — Oczywiście! Jakże inaczej on pana może ugryźć!

Rodzinka wybrała się na przejażdżkę samochodem za miasto. Mały Jasiu zabawia się, jak może. — Patrz, mam, krowa! — Patrz, mam, żrebak! — Patrz, mam, goś! — Tatusz, tatuś, patrzy! Blondynka!

— Znałem ja faceta, który za każdym razem, kiedy machał pióro, zamykał kalamaz, żeby atrament nie wyparował! — To jeszcze nie! Ja znałem takiego, który na noc zatrzymywał zegar, żeby się zbytnio nie niszczył.

— Wszystko to głupstwo. Ja znalazłem jednego takiego, który całkiem przestał czytać uważając, że od tego niszcza mu się okulary.

— Mógł pana uspokoić. Zdrowie pana żony w porządku. Proszę jej powiedzieć, że to po prostu oznaki starości.

— Doktorze, a nie może pan jej tego powiedzieć sam? Z dziecińczy lat nie cieszyłem się zbyt dobrzym zdrowiem!

W Marsylii, mocno przechwyty przez ogrodzenie bulwaru męczyzna, patrzy uważnie w wodę.

— Czy pan coś zgubił? — ovia przechodził.

— Tak, wczoraj zgubiłem w Oceanie Atlantyckim swoje okulary.

— Ale to jest przecież Morze Śródziemne, u licha!

— Rzeczywiście?! Bez okularów tak łatwo pomylić się...

Zaczełam chodzić kiedy miałam dziewięć miesięcy — mówi mała dziewczynka do swojej koleżanki.

— Wielkie rzeczy! Ja też mogłam chodzić, kiedy miałam dziewięć miesięcy, ale nie mówiałam tego rodzicom i posili mnie na rekach do dwu lat.



DOŚĆ DUŻA GRUPA budowniczych naszej huty przygotowuje sobie mniejsze posiłki (śniadania, podwieczorki, kolacje) we własnym zakresie. Nasza nowa rubryczka — „wariackie danie”, będzie miniopiniarzem kulinarnym dla smakoszy i miłośników pitraszenia.

Publikowane przepisy to propozycje dań nie tylko pożywnych, ale i smacznych. Ponadto czas przyrządzania niektórych nie przekracza kilkunastu minut, choć będą również bardziej wariackie, a więc i bardziej czasochłonne. Podamy też kilka przepisów sałatek warzywnych w stylu bałkańskim, jako że wciąż za mało spożywa się u nas surówek — tych największych ładunków grypodopornych witamin.

Dzisiaj: **JAJECZNICA NA POMIDORACH**. Składniki: 2-3 średnie pomidory (mogą być trochę szlaczale) 2-3 jajka, tłuszcz (oliwa sojowa i boczek wędzony a jeśli nie ma — margaryna, masło lub smalec), sól, pieprz, papryka mielona słodka. W sezonie gdy na rynku jest papryka czerwona, zielona

lub sóła, można zamiast mielonej dodać jedną szypułkę właśnie takiej papryki, naturalnie po usunięciu pestek.

Wariackie danie

Dwie łyżki stołowe oliwy z pokrajanym plasterkiem boczku smażymy, następnie dodajemy rozdrobnione pomidory i posiekana szypułki papryki. Wymieszajmy całość do konsystencji gęstej masy, cały czas mieszając. Przedtem — jeszcze solimy, dodajemy nieznacznie, pół łyżeczki papryki słodkiej w proszku. Patelnię (rondelkę) z masą pomidorową odstawiamy z paleniska, wlewamy sprężone przedtem jajka i podgrzewamy na wolnym ogniu aż biało się zetnie. Można jeść z suchym chlebem.

Całuję rączki...

Czy całować w rękę? Na ogół raczej nie. Ale — panowie — jeśli w ten sposób możecie zyskać niewieścią sympatię (u „babe”) lub uznanie (u babę) to... nieraz warto.

Pewna Angielka, zaproszona do naszej TV, powiedziała: „Polacy, nie gubcie tego zwyczaju. To jest takie przyjemne!”

Jest to zwyczaj w wielu krajach nieznanym, a i u nas zamierający, jako... przestarzały i niehygieniczny.

Przy składaniu życzeń imienninowych lub urodzinowych, przy gratulacjach z powodu awansu lub odznaczenia — wypada jednak ucałować kobiecie dłoń. Szczególnie, jeśli nie jest to już kobieta młodzieńca.

Ręki podanej w rękawiczce nie całuje się nigdy. W wielu krajach nawet uścisk dłoni rzadko jest stosowany (na ogół tylko przy składaniu życzeń, gratulacji lub kondolencji). Na co dzień wystarcza ludziom wymiana ukłonów, bez podawania rąk. Także w domu oraz przy przedstawianiu się.

My niestety przesadzamy nieraz z witaniami każdego przez podawanie rąk. W pracy, w biurze — to często przeszkadza. Wystarczy ogólne „dzień dobry”.

— Nie mamy żadnych podstaw wydać mu złej opinii. Napiszemy: „Za czas pracy w przedsiębiorstwie „Gwóźdź sezonu” pokazał się z jak najlepszej strony”.

— Tak, tak. Trzeba go szybko zwolnić. Naczelnik i kierownik działu kadr przeszli do omawiania innych spraw.

— Przyszedł do nas z przedsiębiorstwa „Gwóźdź sezonu”. — Za co go zwolnili? — Obcięli etat. Opinię ma dobrą. — Trzeba go będzie zwolnić. — Trzeba będzie. Ankiety ma mętą. — Lepiej go zwolnić. Nawarzymy sobie piwa. Mało to takich?

— Proszę pisać: „Z dnem tego a tego, buchalter Kiriuszkin zostaje zwolniony ze stanowiska z powodu likwidacji tego etatu. Za czas pracy w naszej instytucji pokazał się...” i tak dalej.

— Ma przecież dwie dobre opinie z poprzednich zakładów pracy.

— Ale z ankiety coś nie w porządku.

— Trzeba zwolnić. W naszym przedsiębiorstwie nie powinni pracować podejrzani osobnicy.

— Ale jak uzasadnić zwolnienie? Nie mamy się do czego przyczepić, bo Kiriuszkin to energiczny pracownik z inicjatywą.

— Nic złego o nim nie napiszemy. Damy mu dobrą opinię. A zwolnić można go na własną prośbę.

Minął rok. W portlelu Kiriuszkińka leży dwanaście papierków. W każdej z nich jest mowa o tym, że za czas pracy w przedsiębiorstwach pokazał się...

I oto Kiriuszkin znów bez pracy. Ale nieoczekiwanie Kiriuszkin dowiaduje się, że w przedsiębiorstwie „Gwóźdź sezonu” poszukują doświadzonego pracownika.

Kiriuszkin kierują się do naczelnika, Ignata Pietrowicza i pokazuje mu wszystkie swoje zaświadczenia i opinie. Wszystkie, oprócz jednej, wydanej przez „Gwóźdź sezonu”, a podpisanej przez Ignata Pietrowicza.

Naczelnik czyta wszystkie papierki i promienieje ze szczęścia.

— Potrzebni nam są właśnie tacy ludzie! — mówi. — Już rok szukamy takiego człowieka. Dziwny z pana człowiek. Dlaczego nie zgłosił się pan od razu do mnie? Ile pan zarabiał w ostatnim miejscu pracy?

— Dwa tysiące.

— Dostanie pan dwa i pół. Proszę powiedzieć w sekretariacie, żeby przygotowali odpowiednie dokumenty. Bardzo się cieszę, bardzo...

Tłumaczył: L. M.

G. RYKLIN

DWANAŚCIE PAPIERKÓW

— Zapoznałem się z jego ankiety. Coś tam niewyraźnie z jego rodzicami. Właściwie to z ojcem wszystko w porządku. Ale po linii matki wiele rzeczy jest niejasnych.

— Trzeba będzie sprawdzić.

— Nawarzymy sobie piwa. Ciemna sprawa. Lepiej zwolnić.

— Ale przecież sami mówicie, że ten Kiriuszkin...

— Kiriuszkin.

— ...czy tam Kiriuszkin... Przecież mówicie, że to bardzo dobry pracownik.

— No, ja nie twierdzą, że to bardzo dobry pracownik. A może to jakiś złodziej, a tylko udaje dobrego pracownika. Mało to takich?

— Jeśli macie podejrzenia, że ten Karasiów...

— Kiriuszkin.

— ...że ten Kiriuszkin — to złodziej i ateryzista, to nie trzeba go od razu niszczyć. Należy przeprowadzić śledztwo i odizolować takiego typu od społeczeństwa.

— Ja nie twierdzą, że on jest ateryzystą. Nie mamy przecież żadnych dowodów, aby tak twierdzić...

— Trzeba wyjaśnić.

— Nawarzymy sobie piwa. Lepiej zwolnić go po cichu. Z powodu likwidacji etatu.

— Ale zażąda przecież opinii!

UFF! JAK GORĄCO! • UFF! JAK GORĄCO! • UFF! JAK GORĄCO! • UFF! JAK GORĄCO! • UFF! JAK GORĄCO!